

E. LAVISSE



# ŚWIAT RZYMSKI

W PRZEDEDNIU WIEKÓW ŚREDNICH



WYDAWNICTWO M. AROTA W WARSZAWIE

1919

931

Drukiem F. Wyszynskiego i S-ki, Warszawa, ul. Zgoda 5.



## ROZDZIAŁ I.

### Świat rzymski w przededniu wieków średnich do r. 395

(wstęp do historii średniowiecza).

Najazd barbarzyńców na Cesarstwo Rzymskie i w związku z tem jego podział stanowią koniec cywilizacji starożytnej, a początek okresu, zwanego średniowiecznym.

Okres ten łączy czasy starożytne z czasami nowożytnymi.

Jest to epoka historii nadzwyczaj płodna w następstwa: kształtują się wówczas narody nowej Europy, wypracowują podstawy instytucyj społecznych i państwowych, nieznanych w starożytności; słowem, tworzy się cywilizacja nowa, bardzo odrębna od cywilizacji grecko-rzymskiej, choć pod pewnemi względami zgoła jej nie ustępująca.

Charakterystyczną cechą początku średniowiecza jest jakoby pomieszanie, a właściwie przenikanie się wzajemne myśli i zwyczajów rzymskich z ideami germańskimi, oraz pewien, wynikający stąd, nierząd praw i obyczajów. Ponad tym chaosem utrzymały się jednak dwa czynniki: wspomnienie rzymskiej jed-

ności Cesarstwa z jednej strony, z drugiej zaś jedność Kościoła, który nawet początkowo stanowił spójnię całego świata nowożytnego.

Historję średniowiecza rozpoczyna powstanie królestw germańskich na podbitej ziemi rzymskiej. Należy zatem przedewszystkiem zbadać, czem były owe ziemie przed usadowieniem się na nich narodów barbarzyńskich, oraz kim byli owi barbarzyńcy, zanim na ziemiach rzymskich osiedli.

## I. Cesarstwo Rzymskie do III stulecia.

*Władza cesarska.* Cesarstwo Rzymskie obejmowało ziemie, leżące w zlewisku morza Śródziemnego, t. j.: Europę zachodnią i południową po Dunaj i Morze Północne, Azję zachodnią do Eufratu i Afrykę północną aż do granic pustyni; wszystkie te ziemie podlegały władzy cesarza, był on ich panem absolutnym, a wola jego stanowiła prawo.

Fustel de Coulanges wykazał jasno, że absolutna władza cesarzy rzymskich była bezpośrednim wynikiem całej rzymskiej organizacji. Przyjrzyjmy się temu zjawisku.

Zasadniczą podstawą prawa publicznego w Rzymie była zawsze bezwzględna zwierzchność Państwa, wszelkie instytucje miały na celu nie wolność obywateli, lecz przeciwnie, utrzymanie ich w posłuszeństwie. I przed Cezarem, i po nim pojęcie takie zdobyło sobie w Rzymie wpływ naczelny: już nawet za czasów Rzeczypospolitej rządu zwierzchnicze sprawowane były przez kilka zaledwie osób, na które Państwo przelewało swą wszechmoc; władza w tych warunkach była bezwzględna, całkowita, nieograniczona; magistratura nie była funkcją, to jest stale w pewien sposób uwarunkowaną czynnością, lecz władzą niezależną. Nazywano ją też wyraźnie: *imperium* (komenda).

Gdy zamiast kilku przedstawicieli rządu, powołanych na stanowiska najwyższe, wyniesiony został do tej godności jeden jedyny Cezar, który ześrodkował

w swych rękach pełnię wszelkiej władzy, rzecz oczywista, że stał się on panem absolutnym.

Ze względu, że stara konstytucja rzymska wskutek pewnych okoliczności historycznych została unicestwiona, różnorodne i wzajemnie już zrównoważone władze zastąpione zostały przez władzę jedyną i nieograniczoną, w rękach jednej osoby spoczywającą. Ocalało zaledwie nieco praw czysto formalnych, uszanowanych przez Augusta, budowniczego nowego ustroju.

Cesarz, władca bezwzględny, jako treść, jako istota rzeczy, był niejako spadkobiercą dawnych magistratur, jako formy. Takie uszanowanie formy bez jej treści wewnętrznej stworzyło niejaką dwuznaczność i powiększyło jeszcze rozgoryczenie wśród zwolenników przeszłości. Prócz tego największy brak nowego ustroju stanowiła pewna niepewność co do pochodzenia władzy cesarskiej, nie odważano się jeszcze uznać ją za *dziedziczną*, co stało się dla Cesarstwa wiecznym źródłem niepokoju.

W okresie II, który zaczyna się przy końcu III stulecia i nosi nazwę Schyłku Cesarstwa, wszelkie stare formy ostatecznie już zanikają, ukazując istotę rzeczy: monarchję absolutną.

Cechy owej monarchji są następujące:

Cesarz posiada najwyższą władzę wojskową: jest on jedynym naczelnikiem armji; w jego rękę leży wyłączne prawo powoływania zaciągów, rozpuszczania żołnierzy, mianowania dowódców. Rozporządza on również bezwzględną władzą nad prowincjami i wykonuje ją za pośrednictwem swych zastępców; istniało wprawdzie w Rzymie rozróżnienie dwóch rodzajów prowincyj: prowincji Cezara i prowincji ludu,<sup>1)</sup> z których pierwsze administrowane były przez legatów, t. j. pełnomocników cesarza, a drugie przez prokonsulów Senatu, lecz rozróżnienie to było czysto formalne, w istocie zaś nie miało żadnego znaczenia, gdyż ce-

<sup>1)</sup> Inaczej: prowincje cesarskie i senatorskie.

sarz posiadał prawo rozkazywania prokonsulom senatorskim.

Prócz wojskowej spoczywała w rękach cesarza pełna władza sędownicza i prawodawcza. W Rzymie sam cesarz osobiście sprawuje sądy, w prowincjach przekazuje to prawo wielkorządcom; prócz tego sędzi z apelacji. Jako prawodawca przewodniczy w komisjach, tam gdzie się jeszcze utrzymały; jest prezydującym w senacie, ma prawo inicjatywy, oraz prawo stawiania veto. Nie przysięguje mu wprowadzić moc ogłaszania praw zasadniczych bez współdziałania senatu, niemniej, wolno mu, jak dawnym urzędnikom Rzeszypospolitej, wydawać edykty, zachowujące prawomocność przez cały ciąg jego panowania.

Prócz tego w zakresie władzy cesarskiej leży układanie cenzusu, układanie listy senatorów i szlachty, co się równa tworzeniu składu senatu według własnej woli.

Wreszcie całkowite i wyłączne rozporządzanie finansami publicznymi należy również do przywilejów cesarza.

Słowem, całe państwo było jakoby wcielone w cesarza; miał on w sobie Majestat (M a j e s t a t) ludu rzymskiego; Majestat, wcielony niegdyś w konsulów i dyktatorów, a tak wielki, że narażenie go na szwank pociągało karę śmierci.

Ponadto cesarz był przełożonym religji rzymskiej *pontifex maximus*, to znaczy najwyższym kapłanem; osoba jego była święta, niekiedy już za życia bywał czczony, jako bóstwo, po śmierci zaś otrzymywał tytuł *divus* i zaszczyty *apoteozy*.

Rozpatrzmy teraz, jakimi środkami rozporządzał rząd cesarski. Podobnie jak dawniej najwyżsi urzędnicy Rzymu, cesarz ma swoje *praetorium*, jest strzeżony przez kohorty, złożone z wybranego żołnierza; komendę nad nimi sprawowali z ramienia cesarza prefekci pretorjalni z władzą całkowitą; prefekci owi dzierżyli komendę nad wojskami, kwa-

terującami zarówno w Rzymie, jak i w całej Italji, wykonywali jurysdykcję nad żołnierzami, oraz sądzili sprawy kryminalne w całej Italji, z wyjątkiem samego Rzymu i jego okolic w promieniu stu mil, gdzie władza ta należała do prefekta Rzymu. Cesarz przekazywał nawet prefektom pretorjalnym rozpatrywanie z apelacji spraw, wnoszonych od postanowień gubernatorów prowincyj.

Widzimy tu ten sam bieg rzeczy, jaki odnajdujemy później w dziejach monarchij europejskich, t. j., że funkcjonarjusz przy osobie panującego staje się funkcjonarjuszem, czyli urzędnikiem publicznym. Jak najwyżsi dygnitarze Rzeczypospolitej mieli przy sobie radę, złożoną z obywateli, i cesarz również posiada swoją radę (*consilium*). Początkowo nie była ona instytucją trwałą, ale, począwszy od Hadryana, rada owa staje się częścią składową państwa, a członkowie jej są uznani za urzędników; gdy instytucja ta ostatecznie okrzepła i całkowicie się zorganizowała, zaczęto w niej rozróżniać dwa rodzaje radców: senatorów i szlachtę; cesarz był przewodniczącym Rady, w razie jego nieobecności zastępował go prefekt pretorjalny.

Tkwiała w tem zawsze ta sama tendencja: osobista rada cesarza dąży do tego, by stać się Radą Państwa. Widzimy tę dążność w jeszcze innych zjawiskach: dawniejsi urzędnicy posiadali swe własne biura, składające się z ich sług osobistych, którzy pełnili swe obowiązki na odpowiedzialność panów. Podobnie cesarz ma swe kancelarje (*scrinia*), zamienione na instytucje stałe, publiczne i oficjalne. Powoli zostały one całkowicie zorganizowane i przedstawiają pierwszy przykład centralizacji, znany w historii świata.

Początkowo personel tych biur składał się z niewolników i książeńcych wyzwolenców; stąd pochodzi, że za czasów Cezara tyle wykolejonych jednostek dochodziło do władzy. Za panowania Antoninów, gdy publiczny charakter biur został już dokładnie określony, personel ich był brany ze stanu szlacheckiego.

Pozostają jeszcze do omówienia *comites Augusti*, którzy stanowią bezpośrednie otoczenie cesarza: instytucja ta bardziej od innych zachowuje swój charakter prywatny; członków jej stanowią towarzysze cesarza, z pośród których wybiera on naturalnie urzędników publicznych i wydaje im odnośne polecenia. Owe *comites* są początkiem „komesów“ okresu następnego.

Słowem, obok cesarza występuje już ostatecznie zarząd centralny, władza ześrodkowana, której organizacja całkowita przypada jednak dopiero na koniec III stulecia.

*Pozostałości senatu i dawnych urzędów republikańskich.* Obok cesarza istnieje jeszcze senat i dawne urzędy rzymskie, ale są to już tylko cienie przeszłości. Z biegiem czasu Senat staje się jedynie hierarchją dygnitarzy, z całego skomplikowanego i mocnego zespołu dawniejszych urzędów pozostało jedynie to, co mogło znaleźć zastosowanie w ustroju monarchicznym: *cursus honorum*; w istocie senat nie posiada już władzy, zależy on od cesarskiej każdorazowej woli. W I wieku cesarze zdają się jeszcze obawiać tej dawnej formy: zostaje też ona jako forma uszanowana; zato panujący dziesiątkują senat, starają się zwrócić przede wszystkim przeciw członkom starożytnych rodzin, lękając się możliwej pośród nich tęsknoty do dawnej władzy senatorskiej. W II wieku, gdy synów starych rodów prawie już nie było, gdy wszystko ugięło się w posłuszeństwie wobec władzy cesarskiej, gdy następują po sobie imperatorowie z rodzin prowincjonalnych, jeszcze pełni poszanowania dla imienia senatu rzymskiego i pragnący oprzeć się na jego autorytecie moralnym, senat przez czas krótki wrócił na stanowisko instytucji, budzącej posłuch w społeczeństwie.

Ostatecznie po dokonanym przewrocie z form starych ustroju rzymskiego pozostały następujące: dożywotni i obieralny charakter władzy cesar-

skiej, cienie dawnych urzędów, nakoniec cień senatu; cień, który przejdzie przez całe wieki, rażąc unysły średniowiecza, który odnajdziemy koło Karola Wielkiego, który powstanie między Arnoldem de Brescia i Fryderykiem Barbarossą, i o którym dnia pewnego mówić będzie kolegium elektorskie Świętego Cesarstwa rzymsko-germańskiego. Cień to jedynie. Sama istota władzy oraz istota czynu należy do cesarza, do jego kanclerstwa, do jego biur i agentów.

*Miasta i prowincje.* Wszystko to, cośmy dotychczas badali, stanowi władzę centralną. Jacyż byli jej agenci? Jak przedstawia się zarząd miejscowy? Jak wyglądają nakoniec jej kadry administracyjne? Odpowiedzmy na te pytania. Ugrupowanie poddanych Cesarstwa Rzymskiego wyrażało się za pośrednictwem jednostki państwowej, zwanej *civitas*. Ugrupowanie to nie odpowiadało żadnej czynności państwowej, w jednej części Cesarstwa, a mianowicie w jego wschodniej połowie, poprzedza ono podbój, jest to jeszcze koncepcja grecko-łacińska. Pozatem *civitas* jest nową nazwą podziału dawnego, np. grupa etnograficzna, zwana narodem Gallów, stała się odpowiednikiem *civitas*. *Civitas* było to zbiorowisko ludzi, zamieszkujących dane terytorjum, takie, które posiadało miejskie centrum zarządu. W dalszym ciągu powrócimy jeszcze do jednostki społecznej *civitas*, w tej chwili badamy jedynie jej rolę w ogólnym organizmie rządowym. *Civitates* rządzą się same, wybierają swoich urzędników, zarządzają swym kultem, własnymi wydatkami i własną policją; posiadają pełnię praw samorządnych z wyjątkiem władzy najwyższej (*imperium*) i związanego z nią prawa wypowiedzenia wojny oraz wykonywania sprawiedliwości. Cesarstwo pozostawia im całkowitą swobodę wewnętrzną, żądając jedynie podatków, rekrutów do służby wojskowej i bezwzględnego posłuszeństwa dla swych wielkorządców.

Pomiędzy wielkorządzą a *civitas* istnieje ogniwo pośrednie: *provincia*. Prowincje były to jednostki podziału politycznego, utworzone jeszcze za czasów republikańskich w ten sposób, że Rzym posyłał do krajów podbitych urzędnika, który aż do końca swego urzędowania był tam jakoby władcą absolutnym; cesarstwo powiększyło liczbę owych jednostek albo przez nowe podboje, albo przez dalszy podział już istniejących prowincyj.

Nakoniec widzimy w Italji jeszcze jeden ustrój administracyjny, całkowicie odrębny, t. zw. ziem uprzywilejowanych, ziem, zarządzanych bezpośrednio przez Rzym i podzielonych przez Augusta na jedenaście obszarów; zwolna jednak daje się zauważyć ich asymilacja, która się skutecznia ostatecznie za czasów schyłku Cesarstwa.

Co się tyczy miasta Rzymu, to miało ono swój zarząd osobny.

Agenci cesarscy mają wszyscy ten rys wspólny, że są tylko pełnomocnikami władzy naczelnej, a nie samodzielnie władającymi daną ziemią; sprawują swe czynności czasowo i są za nie opłacani, co po- ciąga za sobą fakt, że nie zakorzeniają się zbyt głęboko i nie mogą zanadto kraj wyzyskiwać. Sami pilnie dozorowani, mają być przedstawicielami cesarza we wszelkich dziedzinach: jako sędziowie, dowódcy wojskowi, naczelnicy polityczni; obok siebie posiadają urzędników finansowych, co nie oznacza zresztą jakiegoś podziału władzy, bo administracja skarbowością zawsze bywała powierzana osobnym urzędnikom. Co do innych czynności, to gubernatorowie prowincji, jako wodzowie, mieli komendę nad armją w prowincjach cesarskich; naczelnicy administracyjni kontrolowali rządy *civitas* w danej prowincji, a najważniejszą ich funkcją było wykonywanie sprawiedliwości. Urzędnicy powyżsi całkowicie i wszędzie reprezentują cesarza, każdy z nich bezpośrednio od niego zależy, z wyłączeniem jakiegokolwiek pomiędzy nimi hierarchji. Mieszkańcy

provincji byli zupełnie dobrze zabezpieczeni, tem bardziej, że posiadali instytucje zdolne w pewnej mierze do zapobiegania wszelkim nadużyciom ze strony pełnomocników cesarza: były to zgromadzenia prowincjonalne.

Już starożytności nie był całkowicie obcy współczesny ustrój przedstawicielski: wystarczy przytoczyć konfederacje pewnych krajów, jak np. konfederacja Lycji, opisana przez Strabona, a zachowana przez Rzymian po dokonanym podboju; podobne konfederacje bywały też i w Azji Mniejszej; na zachodzie Cezar i August zwołują deputowanych z Galji, Hiszpanji. Zgromadzenia na Wschodzie miały głównie charakter religijny; zgromadzenia hiszpańskie i galijskie — charakter polityczny.

Ponadto za czasów Augusta powstała instytucja o podwójnym charakterze, polityczno-religijnym: było to coroczne zgromadzenie deputowanych sześćdziesięciu plemion galijskich około ołtarza Rzymu i Augusta, wzniesionego w Lugdunie. Owe zgromadzenia prowincjonalne, które istniały od w. IV i które cesarz Honorjusz chciał nawet wznowić w Gallji (edykt z 418 r.), wysyłały do cesarza deputacje dla zanoszenia mu życzeń i skarg prowincji, oraz w razie potrzeby oskarżania gubernatorów. Zgromadzenia prowincjonalne służyły cesarzowi jedynie za narzędzie kontroli; nie mogły one kwestjonować jego władzy prawodawczej, prawa stanowienia podatków, zawierania pokoju lub wypowiedzania wojny, czyli żadnego z głównych atrybutów jego zwierzchnictwa.

Wolność polityczna bynajmniej nie przysługiwała zgromadzeniom prowincjonalnym. Zauważmy pozbawienie, że już po zaniku tej instytucji społecznej formę jej zdają się przejmować i naśladować konsylja narodowe Kościola.

Badanie administracji doprowadza nas do tych samych wyników, do których doszliśmy z innej strony na podstawie badania władzy cesarskiej, a mianowicie

że cesarz rozporządza i kieruje wszechwładną administracją, pozostawiając wprawdzie pewną niezależność municypalną, nieco swobód prowincjom, lecz tylko w takich granicach, które nie krępowały w niczem działania autokracji cesarskiej. To było powodem, że autokracja owa była tak potężnym czynnikiem jednoczenia społeczeństwa rzymskiego.

*Ustrój społeczny: niewolnicy, wyzwolenicy, kolonowie.*  
We wszystkich prowincjach oraz civitates Cesarstwa widzimy różnorodne, lecz wszędzie jednakowo rozmieszczone stopnie stanowiska społecznego.

Na stopniu najniższym stali niewolnicy; byli oni pozbawieni wszelkich praw politycznych i jakoby nie istnieli w stosunku do państwa, byli również pozbawieni praw cywilnych oraz uznanej społecznie rodziny, niemniej prawodawstwo cesarskie popierało ich w pewnym stopniu, zwłaszcza począwszy od Hadrijana.

Społeczeństwo obarcza niewolników prawie całą pracą fizyczną; tam, gdzie są oni liczni, tworzą grupy, zwane familia urbana lub familia rustica, zależnie od tego, czy chodzi o dom miejski, czy też o przedsiębiorstwo rolne. Familia urbana grupuje robotników, sprawujących osobistą służbę domową, oraz robotników wszelkich gałęzi (młyn, piekarnia, przędzalnia, tkactwo, sznurkarstwo, krawiectwo, stolarstwo, ciesiołka), używanych do zaspakajania potrzeb domu, a także do sprzedaży produktów, pozostających w nadmiarze; pan domu jest ich kierownikiem przemysłowym: każe im pracować na siebie lub też ich od siebie komuś wynajmuje. Ta ostatnia okoliczność, owa niewolnicza konkurencja wolnej pracy, sprowadza wszelką pracę ręczną do poziomu pracy niewolniczej.

Familia rustica składa się z rolników, pastuchów, drwali, strzelców, rybaków i robotników rolnych (kowali, kopaczy); wszyscy oni pozostawali pod zarządem intendenta (villicus, praepositus). Ta ostatnia klasa niewolników jest bardzo liczna i usta-

wicznie się powiększa. Od najpierwszych czasów Imperjum ludzie wolni zanikają, zwłaszcza na wsi; wszędzie wielkie przedsiębiorstwa rolne (villa) pożerają i wypierają małe gospodarstwa.

Ponad niewolnikami stoją wyzwolenicy (liberti), t. j. ci, którzy wyszli ze stanu niewolniczego czy to dzięki publicznemu aktowi wobec urzędnika, czy za pośrednictwem ceremonji w świątyni lub kościele, czy wreszcie na zasadzie testamentu; są to trzy drogi wyzwolenia, drogi, które przetrwają aż do średniowiecza. Wyzwoleniec nie jest zrównany w prawach z człowiekiem urodzonym w stanie wolnym (libertus non ingenuus). Winien on swemu patronowi uszanowanie i posłuszeństwo pod grozą utraty wolności; ma mu oddawać część swej siły roboczej czy to zależnie tylko od woli pana, czy też stosownie do wzajemnej umowy.

Ta ostatnia okoliczność upodabnia jego położenie do t. zw. w średniowieczu „vilain”, poddany. Nie wolno mu żenić się bez pozwolenia, gdyż patron dziedziczy w części lub w całości po swym wyzwolencu. Prawodawstwo cesarskie łagodzi los wyzwolenców; z drugiej strony choć żadna ustawa nie twierdzi, by stan wyzwolenczy był dziedziczny, działo się tak w praktyce, tem bardziej, że życie wyzwolenca było wówczas łatwiejsze i bardziej zabezpieczone, niż życie wolnego obywatela.

Kolon (coloni) podobnie jak wyzwoleniec, nie jest też człowiekiem wolnym. Jest on czemś w rodzaju dziedzicznego dzierżawcy. Klasa kolonów dopiero w ostatnich czasach cesarstwa pozyskuje swe miejsce i znaczenie jako stan w społeczeństwie.

*Klasy miejskie: plebs i nobiles.* Wolni mieszkańcy miast też nie są między sobą równi. Na stopniu najniższym znajdujemy lud (plebs), t. j. ludzi, którzy albo wcale nie są posiadaczami, albo posiadają bardzo niewiele. Zwano ich „niższemi” (inferiores vel plebei) w przeciwieństwie do klas zamożnych (potio-

res id est possessores). Owi niżsi zajmują się drobnymi rzemiosłami, podobnie jak wyzwolenicy; bywają też adwokatami, woźnymi, pisarzami. O ile są robotnikami najmitami, jednoczą się w korporacje; znaczną ilość takich korporacyj utworzyli sami cesarze.

Z szeregów klasy wyższej (possessores) najbogatsi mają przywilej wstępowania do: *ordo decurionum*”, który stanowi senat miasta, oraz posiadają prawo wybieralności na urzędy.

Zobaczmy teraz, w jakim stopniu owe różnice społeczne wpływają na organizację polityczną *civitas*.

Władzę publiczną sprawowali: senat, urzędnicy i komicje. W tych ostatnich głosują wolni obywatele, a głównem ich zadaniem jest doroczny wybór urzędników miejskich, czyli municypalnych, *duumvirów* (*duumviri juri dicundo*), *edylów*, *kwestorów*, *kapłanów* i *augurów* miasta. Senat, złożony zazwyczaj ze stu członków, obraduje i rozstrzyga we wszystkich ważniejszych sprawach gminnych. *Urzędnicy*, kierownicy administracji, przewodniczący komisji sądzą, zarządzają finansowością pod kontrolą senatu, mają komendę nad milicją. Prócz tego sprawują oni czynności cenzusowe, z których najważniejsze były następujące: ułożenie co pięć lat listy dekurjonów (*album decurionum*), zapelnienie wakansów, opróżnionych przez śmierć lub wyrok sądowy; do miejsc owych mieli prawo obywatele, sprawujący jaki urząd w ciągu ostatnich pięciu lat od ostatniego oszacowania, oraz ci z pomiędzy pozostałych, którzy posiadali ukończone dwadzieścia pięć lat życia i cenzus majątkowy powyżej 100,000 sestercyj<sup>1)</sup>. Od praw powyższych wyłączeni byli wyzwolenicy oraz infamisi.

Urzędnicy rzymscy musieli bezwzględnie być wybierani z pośród bogatych obywateli, gdyż nie byli oni wynagradzani, a z drugiej strony byli pieniądze odpo-

---

<sup>1)</sup> Sestercja liczy około 15 groszy.

wiedzialni w zakresie swych czynności, prócz tego zaś musieli obdarzać biednych, wydawać uczty i ponosić rozliczne ciężary materialne, związane z danym urzędem. Dzięki temu stanowili oni kategorię najwyższą (*primates, primarii*).

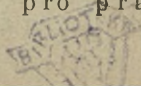
Słowem, zarząd *civitas* stanowi rada (senat), powołana z łona jednej klasy przez urzędników, oraz urzędnicy, wyznaczani z innej klasy przez wybór komisji w obydwóch wypadkach z pośród najbogatszych. Hierarchja społeczna stwarza tu podstawy i pokrywa się z hierarchją polityczną.

Różnica między stanem wolnym i niewolnym polegała przede wszystkim na tem, że niewolnik nie ma prawa wyjść ze swej grupy (familji), gdy tymczasem plebejusz może się wznieść do stanu dekurjona, do urzędów miejskich; każdy zaś, kto przeszedł przez urzędy, może dojść i dalej, do najwyższych stanowisk państwowych, o ile tylko majątek pozwoli mu być zaliczonym w poczet szlachty lub senatorów.

Szlachcicem jest każdy (z wyłączeniem infamistów), kto posiada przynajmniej 400,000 sestercyj; do stanu senatorów (*ordo senatorius*) należy ten, kto posiada niemniej, jak milion sestercyj, pochodzi z wolnego i szlachetnego rodu, kto wykazać może pośród swych przodków jakiś wysoki urząd lub jego oznaki nadane przez cesarza. Widzimy, że i tutaj także różnice społeczne stanowią podstawę różnic politycznych.

Przed obywatelami stanu szlacheckiego otwiera się odpowiednia szlachecka karjera: w armji — prefektura kohorty, dowództwo nad konnicą i t. p.; dostępna jest zawsze droga do najwyższych urzędów finansowych (*procuratores Augusti*), administracyjnych i wojskowych, droga do prefektury Egiptu, prefektury pretorjum i t. p.

Dla stanu senatorskiego zachowane są dawne magistratury (urzędy miejskie), oraz najwyższe funkcje cesarskie (legat legionu, legat Augusta, *pro praetore*, prefekt miasta).



Widzimy zatem, że mieszkańcy państwa rzymskiego są (za wyjątkiem niewolników) podzieleni na klasy społeczne, stosownie do majątku. Zasadniczą jednostką państwową jest *civitas*; większość obywateli nigdy nie wychodzi poza jej zakres; tylko stany rycerski i senatorski są rozsiane po całym Imperjum: urzędują w radzie i w administracji oraz w senacie rzymskim, jako funkcje najwyższe.

*W jaki sposób cesarstwo zostało uznane.* Niema najmniejszej wątpliwości co do sposobu uznania państwa przez ogół ludności. Bieg tej sprawy był następujący: około dawnych form, zanikających z dniem każdym, skupiła się opozycja kilku zaledwie jednostek, obrońców tradycji. Pozatem zachodził niejednokrotnie fakt nieuznania złych cesarzy, ale nie oporu wobec Cesarstwa, jako formy rządu. Nieprawdą jest, by ludność trzymano w posłuszeństwie zapomocą teroru i siły wojskowej; by z jednej strony stał bezbronny ogół cywilny, z drugiej pretorjanie, narzędzie despotyzmu; przecież miasta miały swoją własną milicję uzbrojoną.

Jedynie w Rzymie stał garnizon, a trzydzieści legij, rozrzeszczonych na granicach, nie mogłoby wystarczyć do utrzymania w posłuszeństwie stu milionów ludzi w razie oporu. Prawdą jest zato, że, o ile wznosił się niekiedy duch buntu i nieposłuszeństwa, to właśnie wśród legij.

W pierwszym okresie swego istnienia (3 pierwsze stulecia) cesarstwo było rządem znośnym: nie mieszało się jeszcze do wszystkiego, nie wszędzie miało agentów. Życie miast w okresie, poprzedzającym wielkie wstrząśnienia i wreszcie przerażający ucisk finansowy, było naogół spokojne i szczęśliwe. Zaszczyty miejskie są poszukiwane; przywiązanie do stanu miejskiego i dobrobyt miast stwierdzone są przez innóstwo dowodów, przez znaczne i częste dary na gmachy i pomniki publiczne; bogactwo i wspaniałość owych pomników jawnie świadczą o stopniu rozkwitu życia miejskiego.

Zarządca prowincji nie jest już, jak w czasie Rze-  
czypospolitej, zwierzchnikiem, wyzyskującym kraj na  
swój rachunek; jest to urzędnik, pilnowany przez Im-  
peratora, kontrolowany przez rady prowincjonalne. Na  
tle pracującej warstwy niewolniczej oraz plebsu, odda-  
nego swym rzemiosłom, miał miejsce wśród wyższych  
klas społeczeństwa wspomniany ruch wznoszenia się  
ku nowym lepszym stanowiskom. Wszyscy obywatele  
wielcy i mali odczuwają dobrodziejstwa „pokoju  
rzymskiego; wszędzie rozpowszechnia się ta sama  
kultura, to samo wykształcenie rzymskie, rzymski spo-  
sób pojmowania świata.

Teraz rozumiemy, skąd pochodzą słowa: „Ojciec  
ojczyzny, obrońca rodzaju ludzkiego”, czytane na na-  
pisach, dedykowanych cesarzom; skąd ów szereg pochwał  
na pomniku, poświęconym Tyberjuszowi.

Oto dlaczego ludność poddaje się cesarzom rów-  
nie dobrowolnie, jak niegdyś miastu; oto dlaczego roz-  
wija się wszędzie kult cesarzy i to dziwne uwielbienie,  
które dziś zdaje nam się tak potwornie przesadnem;  
oto dlaczego staje ołtarz Augusta przy zbiegu Saony  
i Reny i inne podobne świątynie we wszystkich czę-  
ściach Cesarstwa; oto dlaczego nakoniec kult ten prze-  
nika aż w głąb sanktuarjów rodzinnych. Wszystko to  
tłumaczy się jako objaw pewnego psychologicznego  
stanu ludów i przyzwyczajenia do zabobonnego ujmo-  
wania zjawisk; lecz w istocie rzeczy w osobie cesa-  
rza czczony jest właśnie sam Rzym, jego bogactwo  
i ów „pokój rzymski”.

Podobnie pojmują ten kult nawet sami cesarze,  
nie wyobrażając sobie bynajmniej, że są naprawdę  
wcielonymi bogami.

W owej jedności rzymskiej, tak mocnej, że wzbu-  
dza wprost religijne uwielbienie, znikły wszelkie róż-  
nice narodowe, oparły jej się i przetrwały jedynie róż-  
nice społeczne. Bez wątpienia, istnieje odrębny kraj  
Gallja, lecz pogrążona wraz z innymi w jedności rzym-

skiej; wszystkie dawne wyodrębnienia, które sobie Rzym wytworzył, zacierają się w niej kolejno.

Prawo obywatelstwa rzymskiego, przysługujące pierwotnie jedynie Rzymianom z Rzymu, urodzonym z rodziców wolnych lub wyzwolonych, zaczęło być stopniowo nadawane najpierw osobnikom, później miastom i całym narodom. Wszystko to działo się zresztą w ciągu rozległego przeciągu czasu, począwszy od epoki republikańskiej w I w. przed Chr.

Za czasów Cesarstwa ten ruch ujednostajniający trwa dalej, aż do chwili, w której Karakalla na początku III w. przyznaje prawo obywatelskie wszystkim wolnym ludziom w Cesarstwie.

Podobnie znikają różnice administracyjne na całym obszarze monarchji; w okresie republiki Rzym posiadał przywilej, że jego urzędnicy miejscy byli zarazem najwyższymi urzędnikami Państwa. Cesarstwo robi z niego zwykły okrąg administracyjny, rządony przez prefekta. W podobny sposób ustrój Italji zbliża się do ustroju innych prowincyj; za czasów republiki była ona rządzona przez Rzym; począwszy od III-go wieku, zostaje poddana jurysdykcji prefekta pretorium, o granicach, odległych o sto mil od Rzymu. Septymjusz Sewer jedną z swych legij umieścił tam na górze Albańskiej. Tak przygotowuje się stopniowa asymilacja Rzymu i Italji z prowincjami; co do tych ostatnich, znika w drugim okresie Cesarstwa rozróżnienie na prowincje senatorskie i cesarskie.

Wszędzie ujawnia się dążenie ku jedności za pośrednictwem ujednostajnienia: wyszedłszy z ciasnej wyłączności, by dojść do szerokiego pojęcia rodu i miasta; z rozróżnienia patrycjatu od plebsu, by dojść do spłynięcia się tych dwóch klas; z rozróżnienia Lacjum od Italji, a Italji od prowincji, by dojść do zjednoczenia.

*Ewolucja ducha rzymskiego: prawodawstwo i filozofja.* Rozwój ducha rzymskiego dąży naturalnie za

rozwojem instytucji; przejawia on się w prawodawstwie i filozofji.

Władza prawodawcza należy do cesarza, lecz jego edykty, dekryty i reskrypty mają moc prawną tylko za jego życia; mocy wieczystej nabywają jedynie wtedy, gdy je cesarz zatwierdzi za życia lub po śmierci cesarza. W rzeczywistości, z małemi wyjątkami, wola władcy stanowiła prawo trwałe.

Czas już przytoczyć sławną formułę: „*Quidquid principi placuit, legis habet vigorem*”. Formułę tę odnajdujemy w pełni wieków średnich; nawet, gdy ją wskrzeszali prawodawcy XIII w., ustrój feodalny był już bliski końca. Tylko, że formuła rzymska dodawała: „*Ponieważ naród przekazuje mu swój autorytet*” (*utpote quum lege regia populus ei et in eum suum imperium et potestatem conferat*) w celu zaznaczenia ziemskiego pochodzenia Cesarstwa, które nie było nigdy monarchją o prawie boskiem. Prawnicy wieków średnich, dla których król był wyznaczony od Boga, nie nie dorzucają do powyższej formuły; mówią oni poprostu: „*Czego chce król, chce prawo*” „*Si vent le roi, si vent le loi*”.

Nawet najgorsi cesarze zrobili doskonały użytek ze swej władzy prawodawczej, ponieważ namiętności i zbrodnie panujących nie znajdowały żadnego celu w tamowaniu dzieła rozumu, pracującego w tej dziedzinie w ogólnym interesie ludzkości.

Juryskonsultowie cesarscy rozciągnęli opiekę prawa nad słabemi, wzgardzonemi przez prawodawstwo pierwotne: nad dzieckiem, zabraniając poronienia i podzrucenia; nad synem, małżonką, matką, trzymanemi niegdyś prawie w stanie niewolnictwa.

W zakresie administracji uczynili z kolegijum i z miasta osoby cywilne i narzucili wielkorządom prowincji obowiązek ochraniaania małych jednostek administracyjnych.

W zakresie sądownictwa wprowadzili zasadę prawa karnego, które strzeże przed przesądem społecznym

syna zbrodniarza, dziecko nieprawe, nawet dziecko, zrodzone z kazirodztwa; wprowadzili oskarżenie przeciw nieobecnemu (dekret Trajana); uznali zasadę, że lepiej jest pozwolić ujść winowajcy, niż skazać niewinnego; nakoniec ograniczyli użycie tortur. W zakresie skarbowym widoczne jest, że chcieliby wprowadzić podatek proporcjonalny do majątku.

Wreszcie w zakresie politycznym rozszerzyli *civitas* rzymską aż do granic, w których ogarnia ona świat cały.

Filozofja szła tą samą drogą rozwoju. Zniszczyła ona wielobóstwo, z jego kultem wielorakim, a zarazem miejscowym, umiejscowionym w rodzinie i w mieście. Doszła, co najważniejsza, do pojęcia Istoty Jedynej, a w Istocie tej widziała, jak np. Seneka, jedność rodziny ludzkiej i równość wszystkich jej członków.

Prawodawstwo i filozofja narówni ujawniają pracę ducha rzymskiego, wznoszącego się do pojęcia ludzkości, tego ducha, którego ideje tak były ciasne na początku.

Widzimy zatem, że cesarstwo, ze wszystkimi swemi instytucjami, będąc formą rządu, było zarazem sposobem ujmowania świata, sposobem, który się w umysłach utrwalił tak mocno, że przeżył cesarstwo.

## II. Przełom Cesarstwa w III w.

*Pierwsze oznaki upadku.* Jakkolwiek niepospolitą zdaje się powyższa organizacja i w rządzie, i w społeczeństwie były błędy śmiertelne: rząd szedł w kierunku despotyzmu administracyjnego i ucisku fiskalnego; społeczeństwo — w kierunku bezruchu kast i ucisku swobody osobistej.

Przyczyny te sprowadziły w następnym okresie osłabienie i rozkład cesarstwa.

W łonie samego społeczeństwa zaznaczają się zmiany poważne: liczba niewolnych wciąż wzrasta do tego stopnia, że niewolnicy zdają się być większością wśród ludności państwa. Ustrój społeczny, którego obraz powyżej podaliśmy, byłby dobry, o ileby ruch i rozwój, idący z dołu do góry, możliwy w teorii, dał się w całej rozciągłości urzeczywistnić w praktyce. Ale ogólne warunki ekonomiczne utrudniały przebieg tego rozwoju; Rzymianin cenił jedynie majątek ziemski, rzemiosło uznawał za pracę niewolniczą, gardził małym przemysłem, mało nawet ważył sobie wielki przemysł, wzbронiony klasie senatorskiej. Prawo Tyberjusza zmuszało kapitalistów do umieszczania w ziemi przynajmniej dwóch trzecich majątku; Trajan żądał ponadto, by wszyscy, dążący do wyższych godności, posiadali trzecią część majątku w dobrach ziemskich, położonych w Italji, i reszta dopiero mogła być umieszczona w ziemiach prowincjonalnych.

Majątek ziemski nie miał żadnej przeciwwagi w majątku ruchomym, krążyło bowiem wówczas 70 razy mniej drogich metali, niż dzisiaj; mało wzbogacano się przez handel, mniej jeszcze przez przemysł, który zresztą po większej części pozostawał w rękach właścicieli ziemskich, będących zarazem właścicielami niewolników. Bogaci wzbogacali się w dalszym ciągu, podczas gdy inni stopniowo ubożeli; poniżej ujętej w pewne stałe formy arystokracji klasy średnie też się unieruchomiły i powoli wyczerpywały.

Dopiero wielkie rozruchy III w. zadały cios śmiertelny starej organizacji Cesarstwa, a mianowicie: spór o władzę cesarską, trwający pół wieku, gdy każda armja obiera sobie dowolnie imperatora, gdy tak obrani imperatorowie wzajemnie wypowiadają sobie wojny, gdy wynoszą na tron po dwudziestu imperatorów jednocześnie. Wschód zrujnowany przez barbarzyńców; wszelki przemysł wstrzymany; ruch wznoszenia się ku górze społeczeństwa, tak trudny w czasach normalnych, całkowicie zatamowany; stan małych posiadaczy

ostatecznie zgnieciony—oto skutki powyższego okresu. Z tego przewrotu państwo wyszło przekształcone, społeczeństwo również, w znaczeniu, poniżej wskazanem.

*Przekształcenie układu społecznego.* Zróbmy przegląd różnych klas społecznych, poczynawszy od klas niewolnych, do których zaliczymy wszystkich tych, którzy w pewnym stopniu od kogokolwiek zależą. Naprzód więc *niewolnicy*. Tu chrześcijaństwo prowadzi dalej dzieło prawodawstwa cesarskiego: Konstantyn odejmuje panom prawo życia i śmierci, zabrania rozłączać niewolnika z żoną i dziećmi. Poza tem, zwłaszcza na Zachodzie, niewolnictwo miejskie (familia urbana) zdaje się tracić swoją poprzednią wagę. Na wsi stopniowo wprowadzono zwyczaj zapisywania niewolników (*servi rustici*) na listach cenzusowych w ten sposób, że zostali oni przywiązani nie do właściciela, ale do ziemi; stało się to w tym celu, by tylko wraz z ziemią, a nie w żadnym danym wypadku, mogli być sprzedanymi; są oni poddanymi gleby, nie pana; zwyczaj ten w IV w. zmienił się na prawo.

*Wyzwolenicy*, wśród których są zawsze stopniowania (obywatele rzymscy, obywatele italscy, *dedititii*), zdają się również mniej liczni, zwłaszcza na Zachodzie. Zato liczba *kolonów* wciąż wzrasta: wyzwolenicy, dawni osadnicy na czynszu wieczystym, mali posiadacze, podupadli do poziomu dzierżawców, niewolnicy barbarzyńcy, nadani posiadaczowi ziemskiemu, jako wieczni kolonowie, wszyscy oni zasilają tę klasę, którą wobec tego należy uważać za niewolną. W zasadzie kolonowie są ludźmi wolnymi, mają bowiem cechy osadnika: uprawiają nie należący do nich grunt, nie mogą nim rozporządzać i płacą daniny (*tributum*) właścicielowi; lecz z drugiej strony nie mogą tego gruntu opuszczać, a to ich upodobnia do niewolnika. Dzieci dziedziczą to położenie po ojcu; nie wolno im wyjść poza nie; gdy kolon lub syn jego chce uciec, może być pochwyconym przez pana; posiada on bowiem „pana“ (*dominus*), prawo używa tu tego słowa. Kolonowie są *ludźmi*

swego pana, który, jeśli nie sprawuje nad niemi wymiaru sprawiedliwości, to przynajmniej rozporządza prawem kary; prócz tego on ich wydaje rekrutacji wojskowej.

Kolon winien swemu panu wszystko to, co chłop poddany wieków średnich winien będzie swemu dziedzicowi: daniny w pieniądzach i w naturze (*obsequia*), ciężary (*operae*), określone uprzednio przez zwyczaj domenu (*consuetudo praedii*); gdy się żeni poza obrębem domenu, płaci rodzaj okupu za prawo do małżeństwa (*commodum nuptiarum*). Klasa kolonów wzrasta bezustannie; napróżno kodeks Teodozjusza próbuje ukrócić gwałty wielkich właścicieli, fałszywe sprzedaże i t. p.

Słowem, cała ludność niewolna lub nawpół niewolna zostaje przytwierdzona do gruntu. Ludzie ci są albo rozmieszczeni w pojedynczych lepiankach, albo skupieni w większym domu pod nadzorem intendenta. Jedni z nich są istotnie przywiązani do gleby, gdy tymczasem inni staną się chłopami poddanymi swego pana.

Z pośród ludności wolnej *plebs*, warstwa niezależna, nieposiadająca dąży do zaniku; resztki jego prawdopodobnie pozostają w różnych dzielnicach cesarstwa; prawo o nich nie już jednak nie mówi. Owe niedobitki prawie wszystkie zamieszkują w miastach, gdzie są żebrakami, złodziejami lub w najlepszym razie drobnymi rzemieślnikami.

Ponad nimi stoją robotnicy-najmici, których państwo utrzymało w ich położeniu podobnie, jak niewolników przy glebie. Najważniejsze miejsce w warstwie nieposiadającej zajmują kupcy i rzemieślnicy. Oto podwaliny ludności miejskiej; nie grają już one żadnej roli w rządzie, nie mianują urzędników miejskich. Odwet swój znalazły one dopiero, gdy do nich przeniknęło chrześcijaństwo: posiadały one wtedy swój udział w wyborze biskupów i w sporach religijnych.

Ponad plebsem stoją członkowie kurji: jest to dawny senat w powiększonych granicach: należą do nich ci wszyscy, którzy posiadają 25 morgów ziemi; ich liczbą objęci są też dygnitarze, piastujący teraz lub dawniej urzędy miejskie. Członkowie kurji zwyczajni i główni (pryncypalni) tworzą radę miasta: jedni t. zw. „stojący”, drudzy „siedzący”. Główni członkowie kurji pełnią prócz tego czynności administracyjne.

Lecz, gdy z jednej strony zarząd miasta, nawet wewnętrzny, nie cieszy się już zupełną wolnością, z drugiej miasto obarczone jest olbrzymimi podatkami, za które właśnie klasa kurjalna jest odpowiedzialna. To jest przyczyną, dla której prawa rozszerzyły zakres bytu dekurjonów; przestają oni być tylko senatem, a stają się zupełną klasą, na której leży ciężar całego państwa, z której też każdy stara się wymknąć albo zniżając się, albo wnosząc w hierarchji społecznej, ale do której jest się prawnie przytwierdzonym.

Prócz określonych członków kurji istnieje w mieście wielka klasa senatorska, rozproszona po całym cesarstwie; jest ona wynikiem połączenia się dwóch dawnych klas: szlachty i senatorów, z których pierwsza znikła za czasów Konstantyna. Składa się ona z tych wszystkich, których jakiś przodek piastował wysoki urząd miejski, lub pewne obowiązki pałacowe, lub nakoniec otrzymał z rąk cesarza urząd senatorski. Między senatorami również istnieją różnice stopnia: *illustres*, *clarissimi*, *spectabiles*. Moźnowładztwo powyższe odnajdujemy jeszcze w VI w.; członkowie jego sprawują wysokie funkcje, udzielane przez władzę cesarską, oraz dochodzą do godności kościelnych. Prócz tego mają wielkie dobra, które dzielić z nimi będą w przyszłości zwycięzcy barbarzyńscy; są też panami mnóstwa ludzi. I rzecz godna uwagi, nie odbywają już służby żołnierskiej.

Mamy zatem wogóle cztery klasy: niewolną, plebs, kurjalną i senatorską. Klasy pośrednie, stanowiące niegdyś przejściowe stopnie, zanikły. Wyzwoleńcy lub

mali posiadacze spadli do poziomu kolonów lub zostali zaliczeni do kurji. Klasa szlachty już nie istnieje; środki wznoszenia się społecznego wciąż się zmniejszają; bogactwo zanika; zanika droga kariery w wojsku, które staje się wydziałem barbarzyńców. Co więcej, rząd boi się wszelkiego postępu i wszelkiego ruchu: wzbrania on przejścia z klasy kurjalnej do senatorskiej. Klasy te, raz ukształtowane, stają się kastami o odmiennem opodatkowaniu, odmiennem sądownictwie. Bezruch wytwarza w górze — zniewieściałość, u dołu — przygnębienie.

*Wzmocnienie ustroju podatkowego.* Takie było społeczeństwo rzymskie. Ciężkie na tem społeczeństwie leżały obowiązki: rząd wymagał od niego pieniędzy, ludzi i służby.

Podatki były rozliczne, oto ich przegląd:

1) Podatek gruntowy (tributum), pobierany od gruntu, ocenianego według znakomitych rzymskich prawideł, do dzisiaj naśladowanych; jest onznaczany przez cesarza na każdy cenzus (w wieku IV co piętnaście lat). Jest to okres każdorazowej taksacji gruntów.

2) Podatek osobowy (capitatio) dla tych, którzy nie płacą ani podatku gruntowego, ani podatku, nałożonego na przemysł; płacą go rzemieślnicy, robotnicy, kolonowie, kobiety, dzieci, niewolnicy; plebs miejski bywa często od niego zwalniany. Pan lub naczelnik rodziny składa podatek za podwładną sobie grupę. Kurje i senatorowie nie są mu podwładni, lecz każdy z nich, stosownie do majątku, składa dar, zamieniony następnie na podatek.

3) „Chrysargyrium” — podatek od przemysłu, wyodrębniony od czasów Konstantyna od podatku osobowego, pobierany co pięć lat od przemysłowców jako rodzaj patentu.

4) Podatek, nakładany na spadki i na dawanie wolności za pośrednictwem testamentu (vicesima hereditatum et libertatis), oraz na sprzedaże.

5) Podatki pośrednie: cła, (portoria) opłaty na drogach, na mostach, w portach, (telonea) przywileje na sól.

6) Daniny w naturze: dostarczanie żywności, ubrania, paszy dla wojska; żywności i wszelkich przyborów dla urzędników; mieszkania dla żołnierzy i wysłańców cesarskich; obowiązek budowy i utrzymywania dróg i mostów; obowiązek dostarczania koni i wozów dla transportów wojskowych.

Wszystko to pobierane było na skutek woli cesarza, a z rozporządzenia jego pełnomocników. Niepodobna wprost oznaczyć ani częstości, ani sposobu składowania podatków; co najwyżej liczyć się tu można ze sprawozdaniami odpowiednich funkcjonarjuszów.

Zauważmy teraz, że państwo nie potrzebowało samo utrzymywać ani dróg, ani mostów, ani świątyń, ani kleru, ani szkół; że nie ponosiło wydatków rozdziału, ani pobierania podatków. O ile nawet ten budżet był znośny w czasach zwykłych, stawał się ponad siły społeczeństwa, gdy zważywszy, jakie niepowszednie klęski spadały na państwo w III i w IV wv. Nietrudno sobie wyobrazić ówczesne przeciążenie opodatkowanego obywatela.

*Armja traci wszelki charakter narodowy.* Ponad powyższe ciężary państwo wymaga służby wojskowej. Armja tego okresu w zupełności nie jest podobna do starożytniej armji rzymskiej. Daleki już jest czas, gdy każdy obywatel pozostawał w służbie wojskowej tak długo, jak tylko miał siły wogóle być żołnierzem. Od czasu wojen wewnętrznych, w których zginęła Rzeczpospolita, utworzyła się armja stała, odrębna od narodu. August starał się ją związać z resztą społeczeństwa w ten sposób, że narzucał służbę wojskową wszystkim urzędnikom; ażeby zostać senatorem, trzeba było być przez pięć lat trybunem w legji, do której się wracało następnie jako szef legji, czy szef armji, zanim można było sięgnąć po urząd wielkorządcy prowincji.

Pobór był umiarkowany; odbywał się on w drodze zaciągu ochotniczego, z przynętą wysokiego żołdu i wielkich korzyści, np. wyzwolenia po dwudziestu latach służby. Nadawano wówczas wyzwolonemu ziemię z kilkoma niewolnikami, pieniądze, tytuł obywatela rzymskiego. Zachodziła również konieczność dokonywania pewnego poboru, dość nieprawidłowego, który się skuteczniał za pośrednictwem osobnych oficerów (*delectatores*), i bardzo bezwzględnie, co cały ten sposób działania uczyniło wstrętnym. To też widzimy, że imperatorzy coraz częściej stosują zastępstwa, zaciągają coraz więcej niewolników, po ich uprzednim wyzwoleniu, a przedewszystkiem zmuszają pana do oddania dla służby wojskowej swoich wyzwolenców, kolonów i klientów. Ten ostatni zwyczaj stał się zwykłym trybem poboru: od każdego właściciela ziemskiego żądano pewnej liczby popisowych, stosunkowo do wartości majątku; służba wojskowa stała się pewnego rodzaju podatkiem gruntowym: przywiązana jest do ziemi, jest pewnym, pobieranym z niej ciężarem.

Tam, gdzie własność ziemską nie może podołać powyższemu wymaganiu, łączy się kilku drobnych właścicieli, by wspólnymi siłami dostarczyć obcych rekrutów lub własnych poddanych. Ponieważ tacy popisowi byli bardzo złymi żołnierzami, zastąpiono wkrótce pobór przez odpowiedni podatek (*aurum tizonicum*). Rekrutów zato poszukano gdzieindziej, oddawna mianowicie powoływano cudzoziemców; tłumaczono to różnemi, fałszywemi powodami, np.: wymyślono, jako pretekst, konieczność zmniejszenia zdobywczej siły barbarzyńców przez przeciwstawianie im oddziałów, walczących tą samą techniką.

Wkrótce też armja rzymska straciła wszelki charakter narodowy. Z Kommodusem zaczyna się „*cursus honorum*“ niezupełny, w którym brak jakiegokolwiek wzmianki o ciężarach wojskowych, ponieważ miały już miejsce wyłączenia z pod tych ciężarów; Karakalla pomnaża liczbę owych uwolnień; Gallus nakoniec czyni z nich regulę.

Skutkiem tego było dojście do rozdziału czynności wojskowych i cywilnych, co pociągnęło za sobą podwójne skutki: osłabienie senatu, który przecież nawet za czasów cesarstwa miał wartość wielkiej szkoły administracji, oraz upadek ciała oficerskiego, w którego składzie pozostali już tylko oficerowie, traktujący służbę jako zysk osobisty.

Armji brak patriotyzmu; staje się ona chciwa na pieniądze; wszczyna ustawiczne rewolucje, by uzyskać dar, którym imperator opłacał swoje wstąpienie na tron; posiada zawsze wodzów, gotowych każdej chwili do buntu. Tem się tłumaczy wyniesienie na tron cesarski Maksymiljana, zarówno jak t. zw. „Trzydziestu Tyranów”. Służąc prywacie i ambicji, armja traci swą wartość, staje się słabą wobec barbarzyńców. Na III w. przypada ostateczna dezorganizacja armji, gdy żołd pieniężny zastąpiony zostaje przez rozdział w naturze, gdy „centurion”, tworzący siłę armji rzymskiej, zanika, gdy wojska na granicach zostają po większej części utworzone z szeregów barbarzyńców; to ostatnie pozwala zrozumieć, dlaczego odporność ich przeciw najazdowi nie mogła być dostatecznie skuteczna.

Prócz podatku i służby wojskowej rząd cesarski nakładał jeszcze pewne stałe „obowiązki”: na „clarissimos” — czynności państwowe, na kurje — czynności miejskie; do korporacji przywiązane były jakieś inne zobowiązania. Wprost nie wymaga się nic, tylko od klas niewolnych, dosięgając ich zresztą pośrednio.

Wzamian za to wszystko państwo daje pokój i sprawiedliwość. Okup zdaje się wyjątkowo ciężki i nie dziw, gdyż okup ten równa się wyzyskiwaniu całego ówczesnego świata.

*Przekształcenie władzy cesarskiej.* Przewrót III w. pociągnął za sobą przełomowe skutki dla najwyższych potęg państwa. Po okresie rozkwitu cesarstwa idzie okres jego upadku. Jest już prawie zbyt późno w tej epoce wspominać o senacie; istnieje jeszcze wprawdzie

senat odrębny od warstwy senatorskiej, z której się dopełnia i która zdaje się teraz składać jedynie z radców konsularnych, lecz nie posiada już żadnych kompetencji, prócz tego, co dotyczy igrzysk, wyboru konsulów dodatkowych (suffecti), pretorów i kwestorów, którzy utracili już także swoje poprzednie atrybucje.

Ów senat nie posiada naprawdę żadnej roli istotnej, choć bywa niekiedy zagadnięty przez cesarza przy stanowieniu spraw sądowych, powtórę, choć sądzi za pośrednictwem delegacji zbrodnie przeciw majestatowi, popełnione przez wysokie osobistości, choć nakoniec komunikują się mu nowe prawa pod postacią rozpraw cesarza. Konsulat, urząd honorowy, jest jedynie pretekstem do urządzania ceremonji; podobnież pretorzy, kwestorzy, urządzający igrzyska; wszystko to można śmiało pominąć, by dojść z kolei do imperatora.

Jest on tem, czem siłą rzeczy stać się musiał: władcą absolutnym bez zastrzeżeń. Stare formy znikły, by ukazać pana; tytuły dawnych urzędów zatarły się; pan (słowo „dominus” jest używane narówni ze słowem „imperator”) staje się rodzajem uosobionego boga; odziany w purpurę, koronowany diademem, wyobrażany w aureoli; jego pałac, jego pokój, jego skarb są uznane za poświęcone. Znaczna część tych cech boskich przetrwała i później przez okres chrześcijański.

Stwierdzić tu trzeba szczególne zjawisko: imperator nie jest jeden jedyny; od czasów Djoklecjana widzimy prawie zawsze dwóch cesarzy; jeden jest dla Rzymu lub Medjolanu, drugi dla Nikomedji, a potem Konstantynopola; w 395 r. następuje ostateczny podział na Wschód i Zachód, podział, który nie ma cech rozczłonkowania. Istnieje odtąd „część wschodnia” i „część zachodnia”, jak mówią teksty urzędowe; niemniej jednak jest to jedno cesarstwo, rządzone na zasadzie tych samych praw, przy wspólnych aktach prawodawczych. Wszelkie ustawy noszą imię dwóch cesarzy, którzy są jednym panem w dwóch osobach, do

których przemawia się słowami: „Wy, Majestacie”, ponieważ zwraca się zawsze do dwóch jednocześnie.

Gdy na Zachodzie nie będzie już osobnych cesarzy, nie zajdzie przez to w ogólnem ukształtowaniu państwa żadna zmiana; będzie to tylko powrót do jedności osoby cesarskiej. Co do następstwa tronu, sprawa przedstawia się, jak następuje: jeśli pozornie godność cesarska nie jest w zupełności dziedziczna, jeśli senatowi wciąż jeszcze przyznaje się prawo rady, w rzeczywistości cesarz według swej woli wskazuje swego następcę w rodzinie, np.: syna lub synów. Przyszły dziedzic władzy cesarskiej zwał się „Cezarem”, a sam imperator nosił tytuł „Augusta”. Niekiedy zdarzały się wprawdzie pewne nadużycia ze strony zbuntowanych wodzów armji, lecz były to już tylko wyjątki. Zanika również zwyczaj sądzenia imperatorów po ich śmierci, oraz oceny i obalania wydanych przez nich aktów.

Imperator posiadał w tej epoce całkowitą władzę prawodawczą; wchłonął on w siebie nawet to, co z niej pozostało, jako udział senatu, dziedziczącego ją od ludu. Władza prawodawcza cesarza w czasach rozkwitu cesarstwa podobna była do władzy dawnych urzędników magistratu, którzy wydawali ustawy, mające wartość jedynie na przeciąg ich urzędowania, a nabierające stałej mocy prawnej dopiero po zatwierdzeniu ich przez senat po śmierci urzędników.

W następnym okresie cesarz stał się już „prawem żyjącem” (*lex animata in terris*), stanowi on prawo tylko za zgodą swego cesarskiego towarzysza; jest on źródłem całego sądownictwa i wszelkiego wymiaru sprawiedliwości, co więcej, zastrzega sobie osobiste sądzenie wszelkich spraw, które go obchodzą. Ma pełnię władzy administracyjnej, mianuje i odwołuje urzędników. To samo odnosi się do skarbu, jest on niepodzielnie w rękach cesarza: podatek wpływa do dwóch skarbów: „*ærarium sacrum*”, który jest zasilany przez podatki bezpośrednie, pośrednie oraz

„aerarium privatum”, zasilany przez dochody z majątków państwowych i cesarskich; niepodobna jednak poznać, czemu odpowiada owo rozróżnianie w praktyce, ponieważ imperator nie oddziela potrzeb państwowych od swoich rozchodów prywatnych.

Nakoniec imperator posiada niepodzielną władzę wojskową. Słowem, ma wszystko, jest wszystkim.

Siła faktów sprowadziła tę ostateczną zmianę we władzy cesarskiej; stał się on prawnie tem, czem był już w pierw istotnie. Prócz tego trzeba się liczyć z tą okolicznością, że w III w. władza należy do cesarzy wschodnich lub mieszkających na Wschodzie, wobec czego cesarstwo, ogołocone z cech monarchji obieralnej i mającej przedstawicielstwo, nabiera pozorów królestwa azjatyckiego. Dziedziczne i uświęcone, jak dawne monarchje wschodnie, posiada ono ponadto organizację, która mu zapewnia prawidłowe oddziaływanie na poddanych; jest to władza najmocniej zorganizowana ze wszystkich na świecie.

Ale cesarstwo przejęło zarazem inną jeszcze cechę monarchij wschodnich: często imperator jest osobistością bez znaczenia, całkowicie zajętą ceremonjami, gdy tymczasem rządy spoczywały w rękach otaczających go urzędników, ulubieńców, eunuchów i kobiet.

*Otoczenie cesarza, jego dwór wojskowy i jego dwór cywilny.* Każdy cesarz ma swój dwór wojskowy, ponieważ od czasów Konstantyna brak już było pretorjan, a prefekt pretorji stał się zwykłym urzędnikiem sprawiedliwości. Dwór wojskowy składa się: ze straży pałacowej, podzielonej na cztery oddziały, zwane „scolae”, pozostającej pod rozkazami mistrza ceremonji, oraz ze straży przybocznej, która zastąpiła dawnych pretorjan i pozostawała pod rozkazami przełożonego służby domowej.

Od czasów Djoklecjana cesarz ma swoją radę, zwaną konsystorzem (consistorium sacrum), złożoną z czterech głównych naczelników służby cywilnej, radców, kierowników różnych kancelaryj, prefekta

pretorji i zwierzchnika sprawiedliwości; rada ta posiada najrozleglejsze atrybucje; towarzyszy ona cesarzowi we wszystkich czynnościach rządowych; protokoły wszystkich spraw nie sądowych są wykonywane przez sekretarzy Stanu (notarii) pod zarządem „*primicerius notariorum*”.

Prócz powyższego imperator ma swój dwór cywilny, który należy rozpatrywać jako podzielony na dwie służby: służbę pałacową i służbę prywatną monarchy.

Co się tyczy służby pałacowej, spotykamy w niej szereg grup, z których każda ma swego naczelnika:

1) „*Agentes in rebus*”, gońcy rządowi, do których należą i inspektorzy policji (*curiosi*).

2) O ile dwór pałacowy był w podróży, posiadał: „*mensores*” (marszałków dworu), „*stratores*” (stajennych pod wodzą „*comes stabuli*”), „*langradarii*”, „*decani*” (ci ostatni dokonywali zajęcia majątków w imieniu imperatora).

3) „*Officium admissionum*”, czyli woźni, wprowadzający na audjencję, oraz straż obecna przy posłuchaniu (*cancellarii*), pod wodzą „*magister admissionum*”.

4) Kancelarje (*serinia*), obciążone korespondencją imperatora.

Wszyscy ci urzędnicy pozostają pod rozkazami mistrza ceremonji; rozporządza on policją i sądownictwem pałacowym, a za pośrednictwem owych kancelaryj przenika do administracji ogólnej; niemniej każda z kancelaryj i każdy wydział służby ma swego „*magister*”, czyli kierownika.

W służbie prywatnej imperatora znajdujemy niemniej licznych urzędników, których większą część stanowią eunuhowie, pozostający pod rozkazami „*primicerius sacri cubiculi*”; prócz tego byli tam „*ministeriales dominici*”, służący, paziowie, architekci pod rozkazami „*castrensis sacri palatii*”, urzędnicy szatni, rządzeni przez „*comes sacrae vestis*”, „*comes*

donorum”, czyli intendent pałaców rezydencyjnych, „silentiarii” i „ostiarii” (woźni).

Cały ten personel poddany jest pod rozkazy przełożonego nad „świętą komnatą” (praepositus sacri cubiculi), najwyższego urzędnika nadwornego i jest prawidłowo zorganizowany w szeregi służby stałej. Oto świat urzędniczy, który pędzi życie w pałacu, a rządzi i pałacem, i cesarstwem.

☞ ☞ *Najświętsza hierarchja.* Każdy z urzędników otrzymuje bezpośrednio od cesarza swe mianowanie (codicillus dignitatis), wraz z instrukcją co do swych przyszłych zadań; zostaje on wówczas wpisany na listę odpowiedniego personelu. Mianowany na rok, może być w nieskończoność nanowo powoływany; otrzymuje wynagrodzenie pieniężne, prawidłowo unormowane, począwszy od V w.

Z chwilą objęcia urzędowania urzędnik zostaje przyjęty do wyższych warstw społeczeństwa, na różne stopnie hierarchji, zależnie od natury swych czynności; istnieje bowiem hierarchja tytułów, odpowiadająca stopniom położenia społecznego. Na czele owej hierarchji stoją prześwietni (illustres) naczelnicy siedmiu gałęzi administracji (prefekci pretorji, prefekci miasta, naczelnicy milicji, przełożony „świętej komnaty”, minister dworu, kwestor świętego pałacu (kanclerz państwa), naczelny zarządca skarbu państwa, naczelny zarządca majątku cesarskiego; prócz tego naczelnicy i komendanci straży. Następne miejsce zajmują „spectabiles”, oficerowie, nie będący kierownikami służby, naczelnicy kancelarji, zarządy głównych prowincyj, ich zastępcy, komesowie i dukowie. Dalej idą „clarissimi”, senatorowie bez funkcji, zarządcy mniejszych prowincyj. Nakoniec niższe tytuły: „perfectissimi” i „egregii”, przysługiwały urzędnikom pośledniejszym.

Godność społeczna, zdobyta dzięki urzędowi, zachowuje się w swej mocy i po wyjściu urzędnika ze

służby i przechodzi dziedzicznie na jego rodzinę; tem się tłumaczy tak prawidłowe ukształtowanie klas urzędniczych.

Cała owa hierarchja bierze udział w poświęconym charakterze imperatora, któremu służy; nosi też nazwę: najświętsza.

Urzednicy mogą być w służbie stałej (in acta positi lub nadzwyczajnej (vacantes). Z chwilą, gdy porzucają służbę, stają sie honorowymi (honorarii).

Istnieją ponadto specjalne tytuły honorowe:

1) patrycjusz (patricius), godność osobista, udzielana od czasów Konstantyna tym urzednikom, którzy spełniali ważne funkcje; jest to godność bardzo wysoka, jednak bez bezpośrednich atrybucyj.

2) „Comes“, tytuł, dawany jako wyróżnienie urzednikom cywilnym i wojskowym; od Konstantyna widzimy trzy różne stopnie comitis.

W w. V patrycjusze i comites cdegrają ważną rolę w dziejach Rzymu.

W odróżnieniu od dawnych funkcjonarjuszy państwowych urzednicy cesarscy otrzymują swe pełnomocnictwo według nowych zasad: 1) nie są oni przedstawicielami całej władzy cesarskiej; 2) nie wykonywają tej władzy w całej rozciągłości (imperium), ani w całej, odpowiednio określonej dziedzinie; przeciwnie, władza ich jest zawsze pewnej wyłącznej natury: wojskowej, czy sądowniczej, czy skarbowej. Istnieje siedem całkowicie odrębnych wydziałów urzedniczych: administracja i sądownictwo, finanse, podzielone na dwie części (sacrae largitiones, res privatae), wojsko, prawodawstwo, służba pałacowa, służba prywatna imperatora, 3) urzednik nie jest już w bezpośredniem zetknięciu z cesarzem; dla każdego wydziału służby należy przejść pewną hierarchję, która kończy się na naczelniku służby, będącym dopiero w bezpośrednich stosunkach z cesarzem.

Rozpatrzmy teraz, jak grupują się urzędy we wspomnianych wydziałach: prefekt miasta i prefekt pretorji (praefecti Urbi, praefecti praetorii) są jakoby

ministrami spraw wewnętrznych, administrującymi każdy jedną częścią cesarstwa. Kierują też oni i administracją, i sądownictwem. Dla każdej stolicy (Rzymu, Konstantynopola) istnieje prefekt miasta, a w każdym cesarstwie po dwóch prefektów pretorji, znamy prefektów pretorji Gallji, Italji, Illirji, Wschodu; każdy z nich ma pod sobą całą hierarchję, poddaną pod jego rozkazy, złożoną z namiestnika oraz ich podwładnych, których zwano zarządcami prowincji.

Prefekci pretorji nadzorują zarządców, przekazują im rozkazy władzy naczelnej, przyjmują apelacje od ich wyroków, kierują służbą użytku publicznego, np. pocztą.

Zarządca, zasadniczy przedstawiciel władzy, wykonywa sądownictwo w głównych miejscowościach prowincji (metropolis); jest to jego najgłówniejsza czynność; przekazuje on każdej civitas rozkazy władzy, ma obowiązek każdą z nich odwiedzać, to też nadzór jego i autorytet ciążą codzien mocniej nad tem, co pozostało jeszcze z osobistej swobody obywatela.

Co do administracji prowincji ramy jej nie skomplikowały się w miarę udoskonalenia: główną rolę gra zawsze civitas, lecz członkowie jej kurji stali się urzędnikami skarbowymi, poborcami podatków i t. p.

W Gallji, między Renem a Pirenejami liczone 120 civitates, znacznie więcej, niż w czasach Strabona, założone bowiem zostały nowe miasta.

Ponad temi civitates liczniejszymi i mniejszemi, niż poprzednio, jest prowincja, już także zresztą uszczuplona. W każdej prowincji rezyduje pełnomocnik cesarza „prezydent“ (praeses), zobowiązany do pobierania podatków i wykonywania sprawiedliwości. Niekiedy zarządca ów nosi stare tytuły prokonsula, radcy konsularnego, korektora. W IV w. było aż 108 prowincyj (zamiast dawnych 47), do których dodać trzeba 12 obwodów italskich; Gallja, posiadająca uprzednio zaledwie 6 prowincyj, liczy ich teraz 17.

Ponad prowincjami widzimy djecezje lub wikarjaty, jako podział czasów późniejszych; jest w nich 13 wikarjuszów, z których każdy w hierarchji swego wydziału ma podwładnego w osobie prezydenta, a przełożonego w osobie prefekta pretorji.

Czterej naczelnicy wydziałów służby cywilnej są następujący:

1) Minister dworu, będący zarazem wodzem armji.

2) „Questor sacri palatii”, który przygotowuje prawa i w pewnej mierze gra rolę ministra spraw wewnętrznych.

3) Naczelný zarządca skarbu państwa (*comes sacrorum largitionum*) zarządza skarbem państwa (*aerarium sacrum*), kieruje państwowemi (cesarskiemi, *imperiales*) zakładami przemysłowemi, kopalniami, mennicami; ma on na swe rozkazy jednego komesa na każdą djecezję, jednego intendenta (*rationalis*) na każdą prowincję (niekiedy na dwie lub trzy prowincje); nad państwowemi warsztatami, które mają cechy dziedzicznych korporacyj, ma przełożonych (*procuratores* albo *praepositi*), naczelników tych korporacyj; nad kopalniami ma komesa kopalni, nad górnikami państwowymi naczelników górnictwa, pobierających od przedsiębiorców należności za koncesje, nad mennicami byli prokuratorzy. Co więcej, dla dozorowania kasy przydzielano specjalnych ludzi (*praepositi thesaurorum*).

4) Naczelný zarządca majątku cesarskiego (*comes rerum privatarum*) rozkazuje intendentom głównym w prowincjach (*rationales rerum privatarum*), który z kolei rozporządza przełożonymi, a następnie intendentami poszczególnych zakresów (stadnin, stajen).

Liczba kierowników milicji dosięga ośmiu, z których pięciu było na Wschodzie, a trzech na Zachodzie. Do nich należy zarząd i kierownictwo armji (za wyjątkiem gwardji). Armja jest podzielona na legje, pozostające pod rozkazami prefekta (*praefectus legionis*); na „*vexillationes*” (konnice), rządzone także przez prefekta i na wojska posiłkowe; jest ona rozdzielona mię-

dzy prowincje wojskowe, a w każdej kierownictwo milicji ma pod sobą duków lub książąt (duces albo comites rei militaris). Prowincje graniczne mają osobne organizacje: „duk pogranicza“ (dux limitis) albo „Comes pogranicza“ ma pod swemi rozkazami prefektów obozów lub przełożonych przy wydziałach wojskowych. Owi dukowie i komesowie staną się markizami i margrabiami wieków średnich.

Takie były kadry rządowe; dla dania skończonego wyobrażenia o ważności zespołu administracji dodajmy, że narówni z wyższymi urzędnikami każdy z pomniejszych nawet funkcjonariuszów miał swoje biuro; pracownicy biura nazwali się „officialis”. Służba urzędnicza była karierą, w której dokonywało się prawidłowe awansowanie.

Oto administracja cesarstwa rzymskiego; ukształtowana według podwójnej zasady rozdziału rodzajów służby z jednej strony a hierarchji z drugiej, posłużyła ona za wzór monarchicznemu administracjom przyszłości, zwłaszcza administracji francuskiej. Jest ona niebezpieczna, ponieważ jest doskonała i dosięga wszystkiego, co tylko może być osiągnięte, ponieważ im bardziej ułatwia wykonanie woli monarszej, tem mocniej ciąży na swobodzie poddanego, ponieważ stwarza ową groźną tyranję zwyczajów, która się nazywa rutyną, ponieważ nakoniec pozwala istnieć tylko jednej inicjatywie monarszej a zarazem inicjatywę tę usypia. Niebezpieczna wszędzie, jest taką zwłaszcza tam, gdzie, jak w państwie rzymskiem, nie ma żadnej przeciwwagi, gdzie poddany nie ma znikąd poważnej obrony wobec urzędnika, nieodpowiedzialnego wobec niego, a raczej za jedyną obronę ma odwołanie się do jakiejś innej, również nieodpowiedzialnej zwierzchności.

*Upadek cesarstwa, spowodowany przez system podatkowy.* Przedstawivszy obraz administracji rzymskiej, musimy jeszcze wykazać, że zgmiotła ona społeczeństwo rzymskie.

Przedewszystkiem zniszczoną została przez nią *civitas*: trzeba było, by w 364 r. cesarz Walentynian ustanowił obrońcę (*defensor civitatis*), obowiązanego do ochraniańa mieszkańców *civitas* przeciw zuchwałstwu i nadużyciom gubernatorów i poborców podatkowych. Ostrożność ta była bezskuteczna, bo zło leżało w ogólnym ustroju cesarstwa, który sprawił, że społeczeństwo nie mogło się już więcej wzbogacać i tem samem nie mogło unieść ciężaru straszliwych poborów podatkowych.

Owe właśnie podatki, ciężące na posiadającym wtedy, gdy liczba owych posiadających zmniejszona została przez przywilej, doprowadziły państwo Rzymskie do ruiny; długa jest liczba uprzywilejowanych, uchylających się od podatku: milicja pałacowa, senatorowie, profesorowie gramatyki i wymowy, rzemieślnicy, pracujący w zawodach technicznych na potrzeby i przyjemności ludu, Kościół, wreszcie cała armja. Ci, którzy wyzyskują państwo w imieniu cesarza, to znaczy warstwy najwyższe, najbogatsze, są właśnie uprzywilejowane.

Cały ciężar spada na „posiadacza”.

Pewien edykt Honorjusza z 407 r. jest w tym względzie bardzo typowy: chodzi tu o ziemię, opuszczone przez posiadacza: trzeba wyszukać właścicieli, gdy zaś ani ich samych, ani ich spadkobierców nie można znaleźć, ofiarowuje się ową ziemię sąsiadowi lub dobrowolnemu przybyszowi; nikt jednak nie przyjmuje; ziemia pozostaje jako dobro skarbowe. Cóż z tego wynika? Wyzuty ze swego pola w drodze wywłaszczenia lub przez własnowolne zrzeczenie się w celu uniknięcia zbyt wielkich ciężarów, były „posiadacz” udaje się do bogacza i staje się kolonem, to znaczy poddanym i prawie niewolnikiem.

Członkowie kurji, to znaczy najprzedniejsi posiadacze, byli obarczeni rozkładem podatków: nie jest to wyłączeniem, że dokładali oni wszelkich starań, by pozbyć się ciężaru na niekorzyść ubogich; fakt ten spo-

tykamy w dziejach wszystkich administracyj miejskich, np. we Francji za czasów Colberta. W każdym razie, słusznie czy niesłusznie, zawsze są posądzeni o nadużycia; nienawiść społeczna rodzi się z takich posądzeń. W tym wypadku jednak członkowie kurji byli bardziej nieszczęśliwi, niż źli, bardziej uciskani od tych, których sami uciskali; byli bowiem odpowiedzialni za podatki.

To też klasa kurji dąży do zaniku. Część z nich wznosi się do godności państwowych i wchodzi do klasy senatorskiej, która była wyłączona od podatku miejskiego; lecz imperatorzy starają się powstrzymać, a przynajmniej opóźnić ten ruch przechodzenia do warstwy wyższej. Członkowie kurji są już jednak tak nieszczęśliwi, że wychodzą z kurji wszelkimi środkami; są oni z niej wypierani przez nadużycia bogaczy, którzy zabierają kurji jej podstawę bytu, t. j. własność. Jak im było ciężko, stwierdza to fakt, że wielu z nich dobrowolnie opuszcza posiadłość, gdy ta staje się znienawidzonym jarzmem. Bez wątpienia dopatrzyć się można nieco przesady w nawoływaniach polemistów chrześcijańskich, jak Salwjan albo Lacteus, lecz zło, na które się skarżą, stwierdzone jest także przez Ammijusza Marcellusa, oraz przez teksty praw współczesnych.

Położenie kolona nie było przecież zgoda do pozazdrosczenia, a jednak zachodziła dziwna konieczność, by prawo wzbraniało wolnemu obywatelowi zniżać się do tego położenia; podobne prawo wzbraniało mu nawet ucieczki w szeregi niewolnictwa. Widać, jak społeczeństwo się rozprzęga, i rząd robi największe wysiłki, by utrzymać każdego na swoim miejscu: członka kurji w kurji, kolona w kolonacie, robotnika w cechu, słowem, by zawód uczynić dziedzicznym.

Rząd czuje dobrze, że w swobodnym ruchu ludności tkwi dla niego niebezpieczeństwo polityczne, przede wszystkim bowiem prywatne jednostki szukają opieki u innych prywatnych jednostek, opieki, której

już nie znajdują w instytucjach publicznych. Szereg praw godzi w tych, którzy się ukrywają, zarówno jak i w tych, którzy udzielają ochrony (patrocinium). Próżne jednak były wysiłki rządu w tym kierunku; poszkodowani poszukają opieki już nie tylko u sąsiedniego właściciela, lecz nawet u urzędników cesarskich.

W „Kodeksie Teodozjusza“ jest mowa o mnóstwie kolonów, którzy weszli pod patronat różnych dygnitarzy (wodzów milicji, komesów, prokonsulów, wikarjuszów, duków). Nie tylko pojedyncze osoby, lecz i całe grody szukają pana, któryby pośredniczył między nimi a cesarzem; tym panem, tym władcą jest często urzędnik cesarski, który z chwilą, gdy obejmuje patronat, sprawuje nad swymi ludźmi jednocześnie władzę publiczną i władzę prywatną; podobnie czynić to będzie ksiązę średniowieczny.

Było to tak powszechne, że widać, jak cesarstwo nawet bez obcego najazdu dążyło do feudalizmu. W obydwu wypadkach te same przyczyny wywoływały te same skutki: wobec zatamowania swobody osobistej, a w braku opieki publicznej, szukano opieki u osób prywatnych.

W ostatecznym wyniku zubożenie, któremu dał początek przewrót III go w., wzrost wydatków, spowodowany w w. IV wytworzeniem wspaniałego dworu<sup>1)</sup>, złożonej administracji oraz rozmnożenie się przywilejów uczyniły nadmiernym ciężar podatkowy dla klasy średniej, klasy drobnych posiadaczy, obciążonej nim prawie wyłącznie. Pod tym nadmiernym ciężarem ugięła się ona, można nawet powiedzieć, znikła. Ammianus Marcellinus przytacza fakt, że gdy cesarz Walentynian rozkazał stracić po trzech członków kurji w kilku miastach w celu przyspieszenia wpływu podatków, prefekt pretorji Florentius miał od-

---

1) Nawet dwóch lub więcej dworów.

powiedzieć: „Cóż czynić, jeśli się nie znajdzie po trzech w każdym mieście?“

Znajomość „Noweli“ Mojoriusa doprowadza nas do tego samego wniosku: daje on przerażający obraz nędzy, spowodowanej przez nadużycia i twierdzi, że civitates nie mogą już mieć kurji wobec tego, że przygnębieni właściciele opuszczają swe ziemie. Trudno trafniej zaznaczyć związek przyczyny ze skutkiem, t. j. złej administracji skarbowej, a zaniku klasy średniej. Tak więc pozostały już tylko klasy uprzywilejowane oraz klasy niewolne.

Życia politycznego nigdzie już w Cesarstwie do czekać się nie można; łatwość, z jaką słuchano wszelkiego władcy, kimkolwiekby on był, świadczy przeciwko moralnemu stanowi społeczeństwa rzymskiego; owa słabość charakteru poddanych rzymskich stanie się siłą królów—barbarzyńców, często zresztą pozbawionych wszelkiej wartości.

Ogólny ten upadek ujawnia się także w dziedzinie umysłowej; w utworach literackich tej epoki brak jakiegokolwiek tężyzny; tylko w sprawach religji pozostało życie. Lecz właśnie owa religja, której triumf miał nastąpić, nie dała się pogodzić z cesarstwem rzymskiem.

### III. Chrześcijaństwo i Państwo rzymskie.

*Przyczyny prześladowania chrześcijan.* Długo lekceważone w Państwie, chwilowo tylko i dorywczo prześladowane przez Nerona po pożarze Rzymu, chrześcijaństwo dopiero od czasów Trajana uległo prawnemu gnębieniu wskutek pewnej wyraźnej zasady politycznej. Tkwiło to w przyrodzonym porządku rzeczy; wszelka nowa doktryna powołana jest do stwierdzenia swej wyższości nad doktrynami, które usiłuje zastąpić; społeczeństwo zorganizowane broni się naturalnie przeciw napastującej je doktrynie. Otóż chrześcijaństwo

podkopywało społeczeństwo rzymskie od samych podstaw.

„Oddajcie cesarzowi, co cesarskie, a Bogu, co boskie”, powiedział Jezus.

Słowo to było rewolucyjne w stosunku do naczelnego władcy, bo społeczeństwo rzymskie nie znało takiego podziału między państwem a Kościołem; i odtąd nigdy już Bóg i cesarz nie będą mogli pogodzić się co do owego podziału.

Chrześcijanie są w oczach Plinjusza buntownikami przeciw prawom cesarstwa, ponieważ odmawiają posłuszeństwa prokonsulowi, gdy chodzi o odprawianie ofiar, dalej, ponieważ nie składają wina i kadzideł wizerunkowi cesarskiemu i ponieważ nakoniec odbywają tajne zgromadzenia (*ecclesiae*). A wszelkie zgromadzenia tajne są od początków cesarstwa zabronione przez prawo.

Chrześcijanie idą dalej w swem opornem stanowisku: przyznają oni cesarzowi część bardzo drobną. Apologista Tertuljan wyświetla doskonale, nawet się tego zresztą nie domyślając, przyczyny obostrzeń, przeciwko którym sam występuje. Widać z pism jego, że niema już w państwie starożytnem miejsca dla chrześcijan. Cóż bowiem widzimy w organizacji chrześcijańskiej? Zakaz brania udziału w przedstawieniach, w uroczystościach pogańskich, dziele szatana; zakaz wyrobu i sprzedaży czegokolwiek, co mogłoby służyć bałwanom (pracując w ten sposób, rzeźbiarz spadłby do poziomu rzemieślnika); zakaz utrzymywania szkoły, w której wypadłoby tłumaczyć rodowód fałszywych bogów; zakaz obejmowania jakichkolwiek urzędów i związanych z nimi czynności pogańskich; zakaz służenia w wojsku, którego oznaki są poświęcone przez pogańskie obrządkami. To też, o ile zawsze jeszcze bawali żołnierze chrześcijanie, od urzędów, a zwłaszcza władz miejskich, rychło zaczęli się oni uchylać. Uchylenie się takie było jedną z przyczyn rozpadnięcia się kurji, zarówno jak i całego cesarstwa. Wiara chrze-

ścijańska i życie obywatela rzymskiego były to dwa pojęcia niemożliwe do pogodzenia. Już Apokalipsa doradza odmawianie udziału w życiu publicznem; czyni ona więcej; przeklina Rzym i zapowiada, że zostanie spalony. Podobne groźby znajdujemy u Tertuljana, który powtarza przepowiednie Sybilli o upadku gwiazd i pochłonięciu ziemi przez ogień; zapewnia on, że śmiać się będzie radośnie, widząc piekących się możnych, ich dworzan, ich urzędników, prześladowców ludu, ich Jowisza; że zachwycony będzie, gdy aktor-tragik wyda prawdziwy okrzyk rozpacz, gdy woźnica cyrkowy ukaże się na wozie ognistym, purpurowym, w płomieniach wieczności.

Czyż Rzym mógł być pobłażać tym, którzy względem niego wyrażali podobne uczucia? Bynajmniej nie w większym stopniu szanowali chrześcijanie ustrój społeczny. „Pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi”. A te listy Św. Jakuba, w których jest mowa o bogaczach, wyjących w piekle, ponieważ zapłata, zatrzymana wyrobnikowi, woła przeciwko nim i ponieważ utuczylili się na niej, jak ofiara, przeznaczona na całopalenie.

Cóż dziwnego, że w dialogu, przypisywanym Lucjuszowi, chrześcijanie uważani są za demokratów i socjalistów.

*Triumf chrześcijaństwa.* Między chrześcijaństwem a cesarstwem wywiązała się z konieczności walka śmiertelna. Na początku IV w. stanowisko chrześcijaństwa się wzmocniło. Edykt z 313 r. czyni zeń religję tolerowaną. Nie dość na tem: wkrótce staje się ono religją państwową. W 325 r. cesarz Konstantyn przewodniczy na soborze Nicejskim, który potępił herezyków; wyraża on życzenie, by wszyscy poddani stali się chrześcijanami, prowadzi dysputy przeciw pogaństwu. Zaczyna się nawet burzenie świątyń.

A więc ustępuje stara niechęć? Bynajmniej. Wielkie niebezpieczeństwo tkwiło w stanowisku cesarza wobec Kościoła, cesarza, najwyższego kapłana w religji

pogańskiej, obdarzonego mianem boga, a który, stawszy się chrześcijaninem, dąży teraz do tytułu „biskupa rzeczy zaziemskich” i nawet niekiedy głosi się „cesarzem i doktorem, królem i kapłanem”. Cóż się stanie w wypadku, gdyby cesarz był heretykiem? Widzimy to za czasów synów Konstantyna. Konstans, jedyny pan cesarstwa, jest arjaninem, skazuje na wygnanie prawowiernych biskupów; papież Liberjusz ustępuje przed nim; sobór w Rincini podpisuje arjański formularz, narzucony światu przez cesarza. Niemniej Konstans jest gorliwym chrześcijaninem; na Wschodzie niszczy mnóstwo świątyń pogańskich i mamy w nim przykład cesarza - teologa, prześladowcę jednocześnie i pogan, i chrześcijan.

Większą wartość dla Kościoła przedstawiał cesarz poganin, jak Juljan Apostata. A już zupełnie odpowiadał życzeniom kościoła Teodozjusz, przyjmujący pokutę, nakazaną mu przez Św. Ambrożego, zabraniający bezwzględnie czci bogów, nawet w najtajniejszym zaciszu życia prywatnego. Lecz zato syn jego, Arkadjusz, który panuje na Wschodzie, prześladowuje patriarchę Św. Jana Chryzostoma za poduszczeniem cesarzowej Eudoksji.

Kościół, z chwilą, gdy się pewniej ugruntował, mniej odczuwał potrzebę opieki cesarskiej; gdy już nie lękał się pogan, całą swą gorliwość zwrócił przeciwko heretykom, a doświadczenie uczyło, że w cesarzu zawsze mieć można było, jeśli nie wroga Kościoła, to przynajmniej zbłąkanego heretyka.

Co więcej, wnet po nawróceniu się cesarza mnóstwo fałszywych wiernych poszło przez politykę za ich przykładem. Czyż nie orzekł cesarz Konstantyn w Nicei, że wprawdzie należy zdobywać przyjaciół wszelkimi drogami, biednych pieniędzmi, bogatych zaszczytami? Ten tłum, przechodzący od ołtarza bóstw do stołów chrześcijańskich, składa się z miłośników purpury, jak powiedział poganin Themistjusz w rozprawie z Jowjanem. Za czasów Juliana było wielu apostatów.

Chrześcijaństwo budzi wstręt w filozofach: drwią oni z tego „nieznanego”, zmarłego na krzyżu, z tych „nieznanych”, co się stali świętymi osobistościami.

Gdy Liberjusz każe zamykać kościoły chrześcijanom, mówi on, że wolne powietrze dobrze im robi, gdy Juljan ich ograbia, twierdzi zarazem, że czyni to, by utorować biednym drogę do Królestwa Niebieskiego, które im obiecują doskonale prawa chrześcijan; gdy zabrania chrześcijanom wykładu języków starożytnych, utrzymuje, że ograniczyć się powinni do komentowania Mateusza i Łukasza.

Taka jest pycha mądrości starożytnej. Podobne naigrawania się musiały rozpaść straszną nienawiść. Zdawało się, że Kościół niezdolny będzie zwalczyć oporu ostatnich pogan, owych filozofów, senatorów, którzy jeszcze za czasów Teodozjusza domagali się dla kurji zwrotu ołtarza Zwycięstwa; owego tłumu rzymskiego, który wszelkie kłęski przypisywał zaniedbaniu, jakiemu uległy świątynie.

Do powyższych warunków dodajmy, że Kościół źle znosił swe powodzenie, że podejrzliwość, niemoralność zakradają się do jego łona. Zyskał on na bogactwie, stracił na cnocie (*Divitiis major, virtutibus minor*), jak zgodnie twierdzą Św. Jan Chryzostom, Św. Hilary, Św. Hieronim. Pisarze kościelni, jak Salwian, wybitne osobistości, jak Św. Augustyn i Św. Hieronim, przestają wogóle zajmować się cesarstwem.

W dziele „O Mieście Bożem”, w „*De gubernatione Dei*” znajdują się już wezwania do barbarzyńców.

Tak więc między nową religją, od pierwszej chwili ukazania się jej, a cesarstwem ujawniła się bezwzględnie niezgodność: wyraziła się ona z jednej strony przez odmowę posłuszeństwa i służby państwowej, z drugiej przez prześladowania.

Niechęć ta przetrwała jeszcze i po zawarciu pozornej zgody, bo Kościół został poddany cesarstwu, a społeczeństwo chrześcijańskie w niem się psuło. Kościół zato, przyczyniwszy się do rozprzężenia cesarstwa

w czasach prześladowań, nie użył swej siły ku obronie cesarstwa, gdy sam był zwycięski; i właśnie wskutek tego braku obrony współdziałał w upadku państwa.

*Ustrój Kościoła chrześcijańskiego.* W okresie, który rozpatrujemy, kościół był już zorganizowany. Rozróżnienie stanów świeckiego i duchownego zostało dokonane bardzo weześnie i zaznaczane coraz mocniej. Ustanowiono hierarchję godności kościelnych: tak samo, jak apostołowie prowadzili dalej posłannictwo Jezusa Chrystusa, tak biskupi, powołani przez apostołów, czynią to w dalszym ciągu, nie tylko w świecie całym, lecz także w pewnym określonym okręgu; okręgiem tym jest civitas, w której sercu biskup ma siedzibę.

Nad biskupem widzimy metropolitę, o władzy, ustalonej przez sobór nicejski; metropolita przebywa w stolicy prowincji.

Zgodność terytorjalna dwóch prowincyj: kościelnej i cywilnej jest zaznaczona na soborze w Antjochji (341). Kościół przyjmuje ramy organizacji cesarstwa, a przechowuje je tak wiernie, że przetrwają aż do czasów Rewolucji francuskiej; biskup w swej stolicy posiada radę kapłańską, metropolita radę biskupią, czyli synod, często zgromadzany i roztrząsający zarówno sprawy wiary, jak i karności.

Ponad tem stoją patriarchy, kościoły, ustanowione bezpośrednio przez apostołów, uważane za najlepsze strażnice religji: Jerozolima, Antjochja, Aleksandrya, Rzym. Rzym jeden jedyny dla Zachodu; jest to bardzo ważne; pierwszeństwo Kościoła rzymskiego już wtedy się zaznacza wobec tego, że biskup rzymski był zastępcą św. Piotra. Nie posiada on wyraźnie ustalonej przewagi nad patriarchami, lecz nie ma godnego siebie rywala w cesarstwie Wschodniem. Jedność Kościoła przejawia się w soborach powszechnych. Kościół posługiwał się wszechświatowością cesarstwa w celu rozpowszechniania swej wiary, a jego ustrojem dla swej organizacji. Lecz w przeciwieństwie do nie-

ruchomego społeczeństwa cywilnego, w Kościele spotykamy obiór, rozprawy, wolność, życie, krótko mówiąc to wszystko, czego brak państwu.

I Kościół przetrwał. Podczas najazdu barbarzyńców biskup jedynie pozostaje w mieście, opuszczonem przez urzędników; barbarzyńcy z nim mają do czynienia. Kościół zachował język rzymski, a przynajmniej to, co można było zeń zachować, oraz cywilizację rzymską, a przynajmniej to, co chciał był z niej utrzymać. Zachował on ideę powszechności, wszechświatowości tego, co było jednością rzymską i pokojem rzymskim. Wszelka potęga oporna, która nie będzie mogła z nim się zgodzić, zginie.

#### IV. Przegląd prowincji cesarstwa.

Państwo Zachodnie obejmowało prefektury pretorji Gallji i Italji, podzielone na 6 diecezji i 58 prowincji, których jedyny prokonsul zależał wprost od cesarza. Państwo Wschodnie składało się z prefektur pretorji Illirji i Wschodu, podzielonych na 7 diecezji i 42 prowincje, z jednym prokonsulem.

##### I.

Prefektura pretorji Gallji zawierała diecezje: Hiszpanję, Gallję i Bretanję. Diecezja Hiszpanja tworzyła 7 następujących prowincji:

*Betyka*, położona między Guadiana a morzem, w dorzeczu Guadalkwiviru i na wybrzeżu morza Śródziemnego. Odpowiada ona dzisiejszej Andaluzji; bardzo dobrze uprawna, urodzajna, była krajem bogatym, o znanych miastach: Gades (Kadyx), Corduba (Kordowa), Hispalos (Sevilla).

*Luzytania* rozciągała się między Duero i Guadianą. Była to kolonja późniejsza i mniej zaludniona

niż Betyka; miasta jej najważniejsze były: Pax Julja (Beja), Scalabis (Santaremo), Olisippo (Lisbona), Emerita Augusta (Merida).

*Galicja* między Duero a zatoką Gaskońską. Pierwszorządne jej miasta były: Bracara (Braga), Lucus Augusti (Lugo). Kraina ta, najpóźniej podbita i skolonizowana z całej Hiszpanji, zamieszkaną była przez liczne plemiona górskie, prawie niepodległe.

*Tarraconesa* obejmowała dorzecze Ebro, dorzecze górne Duero, wybrzeże od Pyrenejów do morza. Widzimy tam miasta: Tarragona, Barcelona, Caesarea Augusta (Saragossa), Clunia, dziś zrujnowana, Segovia.

Prowincja *Kartagina* położona w dorzeczu górnego Tagu, okręg Hiszpanji środkowej z miastem Toledo i dzisiejszą prowincją Walencją. Stolica jej, Kartagina, było to wielkie targowisko, założone przez Fenicjan: znaczenie swe zachowała aż do końca VI w.

Prowincja wysp *Balearskich* Maurytanja Tingitana odpowiadała dzisiejszemu Marokowi, ciągnęła się prawie do Malonia na Wschodzie; nazwa jej pochodzi od jej stolicy Tingis (Tangar).

Betyka, Luzitanja i Gallicja były rządzone przez konsula, cztery inne prowincje przez prezydenta.

Diecezja *Obu Gallji* czyli siedmiu prowincyj, tak nazwana, bo łączyła diecezję siedmiu prowincyj południowych z diecezją północną, którą zarządzał bezpośrednio w IV w. prefekt przydjum (Gallja północna, obejmująca 17 prowincyj i 177 civitates).

*Novempopulanja* między Garonną a Pirenejami, z miastami Eluza (Eauze), Augusta Auserorum (Auch), Lugdunum Convenarum (Saint Bertrand de Comminges), Oppidum Vasatum (Baras) etc.

*Akwitanja* pierwsza rozciągała się na równinie środkowej między Garonną a Loarą, z miastami: Cadurei (Cahors), Albigenses (Albi), Avernes (Auvergne), Lemovices (Limoges), Bituriges (Bourges).

*Akwitanja* druga, położona na zachód od poprzedniej, z miastami: Aginium (Agen), Bardigala

(Bordeaux), Petrocorii (Perigieux), Santones (Saintes), Pictavi (Poitiers).

*Gallja Narbońska* pierwsza szła od Garonny ku Rodanowi z Tulużą, Narboną, Nemantus (Nimes), Albą (Aps).

*Gallja Narbońska* druga ogarniała dorzecze Argensu i środkowej Durancy, z Aquae Sextiae (Aix), Forum Julji (Frejus), Apta Julja (Apt), Segustero (Sisteron).

Prowincja *Vienna* tworzyła pas na wschód od Rodanu z Marsylją, Arles, Aransio (Orange), Dea, Vocontorum (Die), Vienna (Vienne), Gratianopolis (Grenoble) i Genewą.

Alpy *nadmorskie* obejmowały Niceę, Digna (Digne), Ebrodorum (Embrum).

Alpy *Pennińskie* i *grecczyńskie* obejmowały Valais i Sabaudję wschodnią z Tarantaise.

Pierwsza prowincja *Lyonu* zawierała następujące miasta: Lugdunum (Lyon), Forum Segusiavorum (Fems), Augustodum (Autun). Był to kraj między Loarą a Saonną, aż do Alezji na północ, łącznie z Bressją.

Druga prowincja *Lyonu* odpowiadała dzisiejszej Normandji; jej miasta graniczne były: Rotomagus (Rouen) i Abrrucatus (Avranches).

Trzecia prowincja *Lyonu* obejmowała leżące na południe od poprzedniej prowincji Armorique, Andegaweńską, Maine, Touraine, z miastami: Caesarochum (Tours), Juliomagus (Angers), Nantes etc.

Czwarta prowincja *Lyonu*, albo *Senonesa* rozciągała się między Loarą a Sekwaną, z miastami: Genabum (Orlean), Autricum Carnulum (Chartres), Agedineum (Sens), Augustobona Tricassum (Troyes), Meldi (Meaux), Lutetia parisiorum (Paryż).

Wielka prowincja *Sekwany* (Maxima Sequanorum) zajmowała dwa pasma Jury, rozciągając się od Saony na zachód, prawie aż do Renu na wschód, a do jeziora Genewskiego na południe; główne jej miasta były: Vesontro (Besançon), Aventicum (Avanches), Augusto Rauvacum (Augst).

Środkowa *Alzacja* była częścią składową prowincji powyższej.

Pierwsza prowincja *Belgijska* ogarniała przede wszystkim dorzecze Mozelli, między Wogezami a Argonami z Tullum (Toal), Mediomabrics (Metz), Veroduum (Verdun) i Augusta Trevicorum (Trèves).

Druga prowincja *Belgijska* ograniczona była na Wschodzie przez Mozę i linię dolnej Skaldy. Zawierała ona dorzecze Marny, Oisy z Sommą i Skaldy. Miasta jej były następujące: Reims, Soissons, Senlis, Amiens, Beauvais etc.

Pierwsza prowincja *Germanji*—*Germanja wyższa*, sięgająca lewego brzegu Renu, szła od Argentoratum (Strassbourg) do Mogontiacum (Moguncja).

Druga prowincja *Germanji*—*Germanja niższa* obejmowała dorzecze dolnej Mozy i ujście Renu z miastami: Tongres, Colonia Agrippina (Kolonja), Noviomagus (Nimwega), Lugdunum Batavorum (Lejda), Trajectum (Utrecht).

Prowincje: Vienna, Pierwsza Lyonu, Wielka Sekwana. Pierwsza Belgijska, Obydwie Germanje rządzone były przez konsula, inne prowincje przez prezydenta.

Diecezja *Brytanji* dzieliła się na 5 prowincyj, których położenie niedokładnie jest znane: prowincje: Walencja i Maxima Caesariensis rządzone były przez konsula, Brytanja pierwsza, Brytanja druga i Flavia Caesariensis miały prezydentów. Jest przypuszczenie, że Walenoja była prowincją, zawartą między ścianami Adrjana (od Tyny do zatoki Solvay) i Antonjusza (od Torth do Clyde); była ona zniszczona przez Piktów i Szkotów, a napowrót zorganizowana przez Walentyjana i Walensa. Domyślać się można, że cztery inne prowincje miały w przybliżeniu następujące granice: od Tyny do Humberu; od Humberu do Tamizy i do Sewernu; od Tamizy do morza; od Severnu do morza. Brakło w Wielkiej Brytanji miast równie znamiennych, jakimi były dla Gallji Arles, Lugdun albo

Trèves; spotykamy ich tu jednak sporą ilość: Camdoduum (Colchester), Duroverum (Norwich), Aquae Solis (Bath), Lindum (Lincoln). Najważniejsze dwa ogniska były to: na południe Londinium (Londyn), a na północy Eboracum (York). Wyspa ta wzbogacała się uprawą zboża i miała zbiory tak bujne, że grała na północy prawie tę samą rolę, co Sycylja na południu.

Rzymianie nie zdołali nigdy podbić Kaledonji (Szkocji) i zdaje się także, że stopa ich nie stanęła nigdy na Hibernji (Irlandji).

## II.

Prefektura pretorji Italji ogarniała diecezje: Italji, Rzymu, Afryki.

Diecezja Italji składała się z piętnastu prowincyj, z których siedem odpowiadało dawnej diecezji Panonji, a osiem diecezji Italji (Italji północnej i Recji).

*Recja* pierwsza obejmowała dolinę górnego Renu, Innu i Adygi, z miastem Curia (Covre).

*Recja* druga, położona w dorzeczu górnego Dunaju oraz jego dopływów: Lechu i Izary, z miastami: Augusta Vindelicorum (Augsburg) i Regina Castra (Ratysbona).

*Norycja* nadbrzeżna rozciągała się wzdłuż Dunaju, Innu aż ku bramom Wiednia; miasta jej były: Juvanum (Salzburg) i Lauriacum (Lorch).

*Norycja* śródziemnomorska albo wewnętrzna obejmowała górne, alpejskie doliny Salzy, Ems, Nuru, Drawy; miasta jej: Virunum i Amona zaginęły.

*Panonja* pierwsza i *Panonja* druga dzieliły między siebie krainę, rozciągającą się u stóp Alp aż do nadbrzeżnego pasa naddunajskiego między Dunajem na północy a Drawą na południu. Stolicą pierwszej była Windobona (Wiedeń), a drugiej Caruntum (dziś zaginione), na wschód od Wiednia.

*Waleryja* nadbrzeżna rozciągała się wzdłuż Dunaju aż do Sawy; posiadała ona miasto Aquineum (Bude).

Prowincja *Sawy* obejmowała dorzecze Sawy z ważnymi miastami: Siscia, Sisek i Sirmium (Mitrovica).

*Dalmacja* obejmowała Dalmację właściwą, lecz także sięgała znacznie głębiej wewnątrz kraju; główne jej miasta były: Salone i Naron (obydwa dziś zrujnowane).

*Wenecja* i *Istrja* rozciągały się aż do Addy z Akwileją, Weroną, Tridentium (Trydent), Bergame.

*Lugurja* obejmowała Zachodnią połowę dorzecza Po na północ i na południe od tej rzeki z Medjolanem i Turynem.

Alpy *kotyjskie* odpowiadały zachodniemu Piemontowi z Segusio (Suse) i Borgantino (Briançon).

*Emilja* leżała na południe od Po, wzdłuż, od której wzięła sobie nazwę leżały kolejno: Plaisance, Parma, Reggio, Modena, Bolonia.

*Flaminja* i *Picenum* były dawną dziedziną Umbrów i Gallów, wraz z okręgiem Piceum, rozciągającym się u stóp Apeninów, blisko morza, z miastami Ravenna, Arimium (Rimini) i t. d.

Walerja nadbrzożna rządzona była przez duka; prowincja Sawy przez korektora, Wenecja i Istrja, Lugurja, Emilja, Flaminja i Picenum oraz Panonja druga przez konsularzy, wszystkie inne prowincje przez prezydentów.

Djecezja *Rzymu* obejmowała dziesięć prowincyj:

*Tuscia* i *Umbria* leżały między Apeninami, Tybrem i morzem; stolicą ich było Volturnos Bolsena).

*Flaminja* i *Picenum* podmiejskie zajmowały górzystą część poprzednich dwóch prowincyj, krainę Apeninów Środkowych.

*Walerja* była z części tej wyłączona; odpowiadała ona dawnej Sabinji, nieco powiększonej; Tibur (Tivoli) i Fidene stanowiły jej częśćkę.

*Kampanja* utworzona była z dawnej Kampanji, powiększonej prawie o całe Lacjum i dolinę górnego Valtuzum. Stolicą była Kapua.

*Samnium* prawie zachowało dawne granice wokół Bovianum (Bojano); oderwano stąd tylko na południu kraj Hispius, przyłączony do prowincji następnej, lecz dodano zato kraj Frentaus, który dosięga Adrjatyku.

*Apulja* i *Kalabrja* przekraczały granice bogatej równiny Adrjatyckiej; na wschód Braclano dzieliło je od Lukanji; na północo-wschód dotykały Kampanji i obejmowały Benewent.

*Lukanja* i *Brucjum* zamknięte wśród gór południowo-zachodniej części półwyspu; stolicą ich było Rhegium (Reggio).

Wyspy: *Sycylja*, *Sardynja* i *Korsyka* tworzyły trzy ostatnie prowincje diecezji rzymskiej.

Walerja, Samnium, Sycylja, Sardynja i Korsyka posiadały konsulów; Apulja i Kalabrja, Lukanja i Bruttium — korektora; wszystkie inne prowincje — prezydentów.

Djecezja *Afryki* obejmowała 5 prowincyj.

*Byzacena* odpowiadała prawie zupełnie Tunisiowi środkowemu i południowemu z Hadrumetum, Sufetula (Sbeitla), Thelepte (Medinet Kodima), Capsa (Gafsa) etc.

*Numidja* odpowiadała dzisiejszej francuskiej Konstancji z Konstancją, Hippone (Bône), Lambraesis Thaumgaeli (Timgad), Thereste (Tebessa).

*Mauretanja Sitifiańska* i *Mauretanja Cesareńska*, tak zwane od dwóch stolic: Sitifis (Sétif) i Caesaria (Cherchell).

*Tripolitanja*. Dwie pierwsze prowincje były administrowane przez konsularzy, trzy inne przez prezydentów.

Prowincja *Afryka* (Tunis północny), ze wspaniałą stolicą Kartaginą, tworzyłaby szóstą prowincję, lecz zależała ona wprost od cesarza, a nie od wikarjatu Afryki; była ona rządzona przez prokonsula.

III.

Prefektura pretorji *Illirji* obejmowała dwanaście prowincyj.

*Achaja*, dawna Grecja, rządzona była przez prokonsula, a jedenaście następnych podzielone były między diecezje Dacji i Macedonji.

Diecezja *Dacjii*, położona na południe od Dunaju, imię swe nadała części Mezji po opróżnieniu prawdziwej Dacji<sup>1)</sup> obejmowała pięć prowincyj:

*Mezja* pierwsza, prawie pokrywająca się z dzisiejszą Serbją; obejmowała ona umocnione stanowiska Lingiduum (Belgrad) przy zbiegu Sawy i Dunaju, Margus (nad Morawą), Viminacium (Braniczevo).

*Dardanja* leżała na południe od poprzedniej prowincji w sercu półwyspu bałkańskiego u źródeł Morawy, Driny, Wardaru, z miastami: Pristina (Prisztina), Ulpiana (Lipljan), Seupi (Uskub).

*Prevalitanja* rozciągała się na zachód od Dardanii, aż do Adrjatyku, wokoło Skodry (Scutari).

*Dacja* śródziemnomorska odpowiadała południowozachodowi naszej Bułgarji, z ważnemi miastami: Naissus (Nissa) i Sardykja (Sofja).

*Dacja* nadbrzeżna na wschód od poprzedniej wzdłuż Dunaju; między jej miastami najważniejsze Ratiazia. Ostatnia z wymienionych prowincyj miała na czele duka, przedostatnia—konsularza, inne prezydenta.

Diecezja Macedonji złożona była z 6 prowincyj.

*Macedonja* właściwa zajmowała część południową dawnego królestwa Aleksandra z Thessaloniką (Saloniki), Philippami.

---

<sup>1)</sup> Transylwanja, Mołdawja, Wołoszczyzna, Besarabja, Bukowina, Węgry wschodnie, jest to kraj, zajęty dziś przez naród rumuński, który pochodzi w części od dawnych Daków, w części od kolonów Trajana, i który mówi językiem, powstałym przeważnie z łaciny.

*Macedonja* zdrowotna była jej częścią północną.

*Thessalja*, *Epir nowy*, albo północny, *Epir dawny*, albo południowy. Główne miasta tych trzech prowincyj były: *Laryssa*, *Dyrrachium* (*Durazzo*), *Nicopolis* (*Preres*).

*Kreta*.

*Macedonja* właściwa i *Kreta* były administrowane przez konsularza, inne przez prezydenta.

#### IV.

Prefektura pretorji Wschodu była najobszerniejsza i najbogatsza z całego cesarstwa; dzielono ją na pięć diecezyj: *Tracja*, *Azja*, *Pont*, *Wschód*, *Egipt*. Co więcej, prokonsulat *Azji*, dawna *Jonja*, które zależały wprost od cesarza, oraz dołączone prowincje wysp (*Cyklady*, *Lesbos*, *Chios*, *Samos*, *Rhodos*), rządzone przez prezydenta, i *Hellespont*, rządzony przez konsularza.

*Djecezja Tracji* obejmowała sześć prowincyj.

*Mezja* druga, między *Dunajem* a *Bałkanem* (*Bułgarja* wschodnia) z *Nikopolisem*, *Marcjanopolisem* (*Pérociaslaf*).

*Scytja* o granicach, zgodnych z dzisiejszą *Dobrudżą*.

*Tracja* odpowiadała górnemu dorzeczu *Maricy*; miasto jej główne było *Philipopol*.

*Haemimont* leżał na wschód ku morzu *Czarnemu*, ze stolicą *Hadrjanopolis* (*Adrianopol*).

Prowincja *Rhodope* rozciągała się wokoło gór tegoż imienia aż do brzegu morza *Egejskiego*.

*Europa* obejmowała okolice *Konstantynopola*, brzeg europejski *Helespontu*.

*Tracja* i *Europa* podlegały konsulatowi, inne prezydentowi.

*Diecezja Azji* obejmowała osiem prowincyj, położonych na zachód i na południo-zachód od *Azji Mniejszej*. *Lydja* i *Pamtilja* miały konsularzy, *Carja*, *Lycja*,

*Pisidja*, *Lykaonja*, *Frygja* spokojna, czyli zachodnia, *Frygja* zdrowotna, czyli wschodnia podlegały prezydentom.

Diecezja *Pontu* obejmowała 11 prowincyj:

*Bitynja* (z *Nicomedią* i *Niceją*) i *Galacja* właściwa były rządzone przez konsularzy, *Pafagonja* przez korektora, a inne przez prezydentów. Były to: *Honorjada*, leżąca między dwiema poprzednimi z sześciu odłączonymi od nich miastami, *Hellenopont*, częścią na wschód od *Pontu* z *Sinope* i *Amarją*, *Pont Polemonjacki* albo wschodni z *Trapesus* (*Trebizonda*); *Galacja* zdrowotna; *Kappadocja* pierwsza, albo północna, z *Cezareą* (*Kaisarięh*); *Kappadocja* druga, albo południowa z *Tjaną*, (*Kara-Hossar*), *Armenja* pierwsza z *Sebaste* (*Sivas*), *Armenja* druga na południu z *Meliteną* (*Melatia*). Te dwie *Armenje* były oddzielone *Eufratem* od *Wielkiej Armenji*, kraju zhołdowanego, nie zorganizowanego jako prowincja.

Diecezja *Egiptu* miała na czele prefekta (*praefectus augustalis*), zgodnie z rzymską tradycją cesarską; z jej sześciu prowincyj *Augustjamnika* miała korektora, inne prezydentów.

*Egipt* właściwy: wschodnią część dolnego *Egiptu* z *Aleksandrią*, *Augustjamnika* zajmowała wschodnią połowę *Pelusy*; *Arkadja* odpowiadała środkowemu *Egiptowi* z *Memfis*, *Orsinoe*; *Thebaida*—górnemu *Egiptowi* od *Hermopolos* aż do *Philae*; *Libja górna* była dawniejszą *Cyrenajką*; *Libja dolna* leżała między poprzednią a *Egiptem*, z miastem *Paraetonium* i oazą *Ammond*.



l. inv. 4870



9380/  
7